POSŁANIEC

BRACTWA NAJŚW. MARYI PANNY

KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.

Zeszyt trzeci.



KRAKÓW.

NAKŁADEM BRACTWA N. P. M. K. K. P.

1894.

Ekspedycya „Posłańca“ w Krakowie przy ul. Garncarskiej Nr. 5.

Posłaniec Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej

wychodzi przynajmniej dwa razy w roku.

Członkowie lub dobrodzieje Bractwa, składający rocznie na dobroczynne cele Bractwa przynajmniej 1 złr., albo jednorazowo przynajmniej 30 złr., otrzymują „Posłańca“ bezpłatnie.

Uprasza się o uiszczenie wkładki za rok 1894 (a ewentualnie także za rok poprzedni) i w tej myśli załącza się przekaz pocztowy z adresem skarbnika. Uprasza się zarazem o rozszerzanie tego pisma, jak niemniej o popieranie działalności Bractwa modlitwą, słowem, czynem i groszem.

Wpisywać się można u skarbnika Bractwa, p. Ksawerego Konopki **(Gołębia Nr. 5, Biuro weteranów z r. 1831)**, albo u sekretarza Bractwa, p. Alfonsa Lippomana **(Garncarska Nr. 5 na parterze)**.

APROBATA.

Rękopis „Posłaniec Bractwa Najśw. Maryi Panny, zeszyt trzeci“, nie zawiera nic przeciwnego wierze św. lub moralności chrześciańskiej.

Kraków, dnia 8 marca 1894.

X. Dr. J. Bukowski,
Proboszcz Kolleg. św. Anny.
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 1007.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

W Krakowie, dnia 8 marca 1894.



+A. Kard. Dunajewski

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.

POSŁANIEC
BRACTWA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.

I.

Czcijmy Najświętszą Pannę Maryę.

Czcić należy Najświętszą Pannę Maryę, bo Ona, jako Bogarodzica, jest Orędowniczką naszą u Syna. Wprawdzie *„jeden jest Pośrednik Boga i ludzi Chrystus Jezus“* [1]); On też pojednał w sobie świat z Bogiem [2]), a siedząc na prawicy Ojca, *„jest ubłaganiem za grzechy nasze“* [3]): z tem wszystkiem, chociaż w Chrystusie mamy Rzecznika u Ojca, potrzeba było jeszcze orędownika do Syna, a to dlatego, że grzechami naszymi nietylko obrażamy Ojca, którego przykazania przekraczamy, ale i Syna, którego Krew świętą depczemy [4]).

[1]) I. Tom. II, 5. [2]) II. Kor. V, 19. [3]) I. Jan. II, 2. [4]) Por. X. Józ. Pelczara *Kazania na uroczystości i niektóre święta N. P. Maryi.* Cz. I, str. 198.

Nadto, krzyż Chrystusów nie wszystkich podbija, bo jedni nie chcą zrozumieć, że Bóg tak wielce umiłował świat, przeto, iż nie znają miłości Bożej, — innym zdaje się rzeczą niegodną, aby Bóg w ludzkiem ciele umierał na krzyżu, iż wielkość Bożą po swojemu mierzą, — innych razi pozorna surowość krzyża, — innych przeraża widok Ukrzyżowanego, który kiedyś będzie ich Sędzią. Otóż Bóg, przedziwny w wynalazkach miłości, postanowił użyć do zbawienia ludzi tego, co jest najsłabszem i najsłodszem na ziemi, to jest, niewiasty i matki, a wybrał na to Bogarodzicę Maryę, iżby Ona, jako Pośredniczka między Zbawicielem i ludźmi, łowiła ich serca i oddawała je Bogu.

Św. Bernard tak wykłada potrzebę tego pośrednictwa: „Do Ojca bałeś się przystąpić, człowiecze, a zastraszony samym Jego głosem, za liśćmi się kryłeś: więc dał ci Jezusa za Pośrednika. Cóż jest, czegoby taki Syn u takiego Ojca nie wyjednał? Zaiste, będzie wysłuchany *„dla swej uczciwości“*; *„Ojciec bowiem miłuje Syna“*. Czy może i do Syna przystąpić się lękasz? Bratem twoim i ciałem twojem jest, *„kuszony we wszystkiem prócz grzechu“*, aby się stał miłosiernym. Tego Brata dała ci Marya. Lecz może lękasz się w Nim Majestatu Bożego, że stawszy się człowiekiem, nie przestał być Bogiem? Pragniesz mieć pośrednika i u Syna? Uciekaj się do Maryi, bo w Maryi samo tylko człowieczeństwo“ [1]).

Aby Marya mogła podjąć się tego pośrednictwa, uczynił Ją Bóg zarazem Matką Syna Bożego i Matką synów ludzkich, tak, że przez Nią człowiek stał się bratem Boga-człowieka, poddany bratem Króla, winowajca bratem Sędziego. Z czego radując się pewien pisarz duchowny, tak mówi: „Gdy więc obydwóch jesteś Matką i obydwóch masz za synów, czegóż się lękać ma winowajca, który ma Brata za Sędziego, i to takiego, któremu właściwa jest litować się i przebaczać. . . Czyż ma się obawiać zatracenia ten, którego najlitościwsza Matka jest oraz Matką najłaskawszego Sędziego i najpotężniejszą Orędowniczką. A Ty, o Matko miłosierdzia, czyżbyś nie miała wstawić się do Syna za synem, do Jednorodzonego za przysposobionym, do Pana za sługą, do Sędziego za winowajcą, do Stwórcy za stworzeniem, do Odkupiciela za odkupionym? O Ty się wstawisz, bo Ten, który postanowił Syna Twego Pośrednikiem mię-

---

[1]) Św. Ber. *Ser. de Nativ. B. Virg.*

dzy Bogiem i ludźmi, postanowił również Ciebie Pośredniczką między winowajcą i Sędzią" [1]).

Aby zaś ludzie spieszyli z ufnością do Maryi, powierzył Jej Pan szafarstwo łask i potęgę tak wielką, że prośbą swoją wszystko u Boga może. Czyliż bowiem — mówi św. Bonawentura — nie jesteś Królową i Panią? Czy nie jesteś Matką Tego, który będzie naszą nagrodą, Jezusa Chrystusa? Czyli się nie troszczysz o nas jako Matka? Jeżeli tedy zbawić nas zechcesz — a chcesz z pewnością — któż Ci się oprzeć zdoła? Niech więc mają ufność w Tobie, którzy znają Imię Twoje, boś nie opuściła nigdy szukających Ciebie. Zaiste, którzy zaufali w Tobie, umocnią się, wezmą skrzydła, jako orły latać będą i nie upadną. Któż więc nie będzie pokładał w Tobie nadziei, gdy Ty ratujesz nawet tych, którzy wszelką stracili nadzieję.

Aby wreszcie Marya wszystkich chętnie przyjmowała, dał Jej Pan serce czułe, bo macierzyńskie, i źródło miłosierdzia niewyczerpane, które nigdy się nie zmniejsza, nigdy nie wysycha, wszystkim stoi otworem, wszystkim pomaga, tak, iż leczy słabych, wzmacnia zdrowych, cieszy smutnych, wspiera sprawiedliwych, oczyszcza grzeszników, krzepi walczących, wszystkich podtrzymuje w drodze do nieba.

To pośrednictwo spełnia N. P. Marya w ten sposób, że najprzód stoi przed tronem Najwyższego i zasłania nas przed karą Bożą, a zwłaszcza najstraszniejszą karą odrzucenia. Wypowiada to jasno Bernard św.: „O człowiecze, jakże pewną i silną winna być twoja nadzieja. Wszakże masz bezpieczny przystęp do Ojca, gdy Matka przed Synem, a Syn przed Ojcem stoi. Matka pokazuje Synowi swoje macierzyńskie piersi, któremi Go wykarmiła, a Syn pokazuje Ojcu otwarty bok swój i rany, które z posłuszeństwa dla Niego poniósł. Tam nie może być odmowy, gdzie tyle jest znaków miłości". Inni mistrzowie duchowni nie wahają się twierdzić, że świat byłby dawno zniszczony dla grzechów, gdyby go wstawieniem swojem nie utrzymywała Marya.

Marya jedna nadto grzesznikom łaskę skruchy, a z drugiej strony słodkością swoją pociąga ich ku sobie, iżby tem łacniej wrócili z bezdroży. Potwierdza to doświadczenie wszystkich wieków, bo ileżto grzeszników za Jej wstawieniem pojednało się z Bogiem i uszło

[1]) Adam abbas Persaniae *Ser. de Annun. B. M. U.*

potępienia, tak iż możemy odezwać się do Niej za św. Bonawenturą: Ty, o Maryo, grzesznika całemu światu obrzydłego w objęcia macierzyńskiej miłości przyjmujesz, do Serca swego tulisz i nie opuszczasz, dopóki winowajcy nie pogodzisz z Sędzią.

Marya wyprasza wreszcie wszystkim, którzy Jej wzywają, łaski potrzebne do życia świętego, — mianowicie, kuszonym zwycięstwo, znękanym nadzieję, dobijającym się nieba wytrwanie w miłości i wieczność błogosławioną. O jakże bacznie czuwa Ona nad sługami swoimi, jak gorąco pragnie ich zbawienia, jak troskliwie zabiega, by ich ujrzeć u stóp swoich w górnym pałacu; i to jest właśnie, co Świętych wielką napełnia otuchą. „Duszo moja — tak mówił do siebie św. Bonawentura — ufaj, raduj się i wesel; sprawa twojego zbawienia przegraną być nie może, gdyż w końcu wyrok, jaki zapadnie, zależeć będzie od Jezusa, który jest Bratem twoim, i od Maryi, która ci jest Matką“. Podobnie cieszy się św. Bernard: O jakież to niewysłowione szczęście być drogim Maryi, być w oczach Maryi, być w sercu Maryi. Szczęśliwy, zaiste, i stokroć szczęśliwy, o kim Ty masz staranie jako Matka, kogo bierzesz w swą opiekę jako Orędowniczka.

Skoro tak jest, uciekajmy się wszyscy z ufnością do miłościwej naszej Matki i Pośredniczki, by przez Nią dostać się do Jezusa, a przez Jezusa do Ojca Niebieskiego. I nietylko za sobą prośmy, ale macierzyńskiemu Jej Sercu polecajmy tych zwłaszcza, którzy zabrnąwszy w grzechach, stronią od Boga i na oślep biegną do zguby, podobni do tonących rozbitków.

Ciężką jest dola okrętu, na który wśród ciemnej nocy, w pobliżu brzegów, sroga napada burza. Niebo, powleczone czarnemi chmurami, rzuca grom za gromem; wicher dmie gwałtownie, i spienione fale, niby góry jakie, rzuca o bok okrętu, który trzeszczy i jęczy i kręci się po nad przepaścią. Strwożeni żeglarze patrzą w niebo, czy nie przestanie się gniewać i czy nie zabłyśnie gwiazda jaka, zwiastująca powrót ciszy; a tymczasem zarzucają kotwicę, by takowa, uchwyciwszy się dna, zachowała statek od rozbicia. Takim okrętem jest każda dusza, bo i ona płynie po morzu świata do portu szczęśliwej wieczności. Bóg ją zaopatrzył należycie na tę żeglugę, a masztem jej jest wiara, sternikiem Kościół, żaglami modlitwa, wiatrem popychającym łaska Ducha Świętego, żywnością miłość i dobre uczynki, kotwicą ufność.

Niestety, w tej żegludze zrywa się nieraz straszna burza i zatapia żywność, druzgoce maszt, rwie żagle, zrzuca sternika; — bo biedna dusza traci nieraz miłość, traci nawet wiarę, zapomina o Bogu, ucieka od Kościoła i chce się już rzucić w przepaść zatracenia. Lecz nie należy jeszcze rozpaczać o ratunku tej duszy, jeżeli nad nią świeci gwiazdka ostatnia — opieka Maryi, jeżeli ta dusza wśród srożącej się burzy nie utraciła kotwicy, to jest, ufności w Jej miłosierdzie; bo ta gwiazdka oświeca ponurą ciemność i wskazuje drogę do Boga, tak iż dusza może powtórzyć słowa pieśni:

Noc mię otacza, biją zewsząd trwogi,
Już nie wiem, jakiej mam się trzymać drogi;
Lecz gdy Twe spuścisz na mą łódź promienie,
Świecić mi będą same nocne cienie.

A ta kotwica chwyta tonącą już duszę i na brzeg miłosierdzia wyciąga; to też dusza, ufająca w opiece Maryi, woła z otuchą:

O jaka ufność w mem sercu się rodzi,
Za Cię zwać Matką, zwać się synem godzi;
Po srogich gniewach fal morskich popłynę,
Pewien Twej łaski, wśród zguby nie zginę.

O ileżto dusz zachowała ta łaska od rozbicia, iluż biednych rozbitków wyrwała z toni!

Szczęśliwi, bo jużominęli skały,
A przepłynąwszy pełne zdrady wały,
Na brzeg bezpieczny zdrowie swe wynoszą,
I padłszy na twarz, pomoc Twoją głoszą.

Toż wszyscy, jako żeglarze ziemscy, polecajmy się ciągle opiece Maryi, jeżeli chcemy przypłynąć do Boga. Polecajmy także nasz naród, niby statek ciężko skołatany, by po tylu burzach w przystani pokoju zarzucił swą kotwicę.

II.

Znaczniejsze stolice Bogarodzicy na ziemi polskiej.

1.

Jasna Góra.

(Dokończenie).

Wieść o obronie Częstochowy, jakby echo radośne, rozbiegła się po całym kraju, wlewając otuchę w znękane serca i lepszą przyszłość zapowiadając. Pod wrażeniem tego wypadku, zawiązała się dnia 29 grudnia 1655 na obronę króla i kraju konfederacya tyszowiecka, do której cała prawie szlachta małopolska i większa część wojska przystąpiła. Wezwany przez też konfederacyę, przybył Jan Kazimierz 9 stycznia 1656 z Opola do kraju, a zaczynając dalsze swoje sprawy na ziemi polskiej od podziękowania Panu Bogu i Najświętszej Pannie za tę cudowną iście obronę i następne przebudzenie się narodu, publicznie we Lwowie dnia 1 kwietnia 1656 w kościele katedralnym, w obecności duchowieństwa, stanów i nuncyusza Piotra Vidoni, siebie i kraj cały opiece Najświętszej Maryi Panny oddał, ślubując w pierwszym rzędzie, że cześć Jej i obronę wiary św. między pierwszymi zawsze obowiązkami panowania swego stawiać będzie. „A ponieważ“ — brzmi dalej uroczyste votum — „z wielkim bólem serca mego wyznaję, że za łzy i krzywdy włościan w królestwie mojem, Syn Twój, sprawiedliwy Sędzia, przez siedm już lat dopuszcza na nas kary powietrza i wojen, przetoż obiecuję i przyrzekam, oprócz tego, iż ze wszystkiemi memi stanami po przywróceniu pokoju, wszelkich do odwrócenia tych nieszczęść użyję środków i postaram się, aby lud królestwa mego od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków był uwolniony“ [1]). Niestety, ślub ten nie został dotąd całkowicie spełniony; otóż pracować wedle sił nad ziszczeniem tegoż jest zadaniem naszego Bractwa, które w kwietniu r. 1890 zawiązało się we Lwowie, a w rok później w Krakowie.

[1]) Szujski, „Dzieje Polski“ T. III, str. 386.

Od chwili porażki butnych Szwedów pod murami Częstochowy, powodzenie zmieniać się poczęło, — i pomimo nowego najazdu od południa ze strony siedmiogrodzkiego księcia Rakoczego, zwycięstwa Czarnieckiego, Lubomirskiego i Gosiewskiego nie pozwoliły na dalszą przewagę nieprzyjaciela, — owszem, zmusiły go do cofania się z kraju. Jasna Góra była ciągle tem ogniskiem moralnem i jakoby kolumną, około której skupiał się i z której czerpał otuchę i zapał cały naród. Przed samą uroczystością Zmartwychwstania Pańskiego 1656 r., sprowadzono napowrót ze Szląska obraz N. Maryi Panny, a widok tegoż, jakby balsam niebieski, krzepił serca wszystkich. Z powodu zupełnego prawie wyczerpania monety w Polsce, pozwolił papież Alexander VII. na przetopienie sreber kościelnych na pieniądze; ponieważ zaś Jasna Góra w szczególniejszy sposób zniszczoną była i naprawy murów, tudzież prochu, dział, strzelby i nowego uzbrojenia potrzebowała, przetoż upoważnił Jan Kazimierz prowincyała O. Teofila Bronowskiego, aby nietylko jego i braci jego wota i ofiary, ale i te, które przez Władysława IV. były dane, na ten cel obrócone zostały. Od tej chwili datuje się znaczne zubożenie skarbca częstochowskiego, który już nigdy do dawnej świetności nie powrócił. Za to moralne i polityczne znaczenie Częstochowy wzrosło niesłychanie. Tu zjechała w r. 1656 ku końcowi lipca, po nieszczęśliwej bitwie pod Warszawą, królowa Marya Ludwika, a z nią znaczna część duchownego senatu, — i tu codziennie przed świętym Obrazem sprawę króla i ojczyzny opiece N. Maryi polecała; podczas kiedy Jan Kazimierz ucierał się mężnie z nieprzyjacielem. Wkrótce przybył i on sam do Częstochowy, a z obrad, jakie tu z senatorami odbywał, wypadło, że potrzeba jeszcze mocniej obwarować Jasną Górę, zwłaszcza, że nowy napastnik, Rakoczy, zbliżał się w te strony. Wzięto się więc zaraz do wykonania tego dzieła i poczęto sypać nowe, daleko większe wały, a krom tego, wznosić nową warownię naokoło kaplicy N. Maryi Panny, do czego król i królowa własnemi rękami dopomagali [1]); zkąd też ta warownia bastyonem królewskim nazwaną została. Hojną także okazała się obecna szlachta, gdyż na cel powyższy złożyła około 10.000 złot. [2]); na utrzymanie zaś w dobrym stanie twierdzy, tudzież stosownej załogi i uzbrojenia, obiecał król wyjednać u stanów Rzeczypospoli-

[1]) Kordecki, „Gigantomachia" p. 244. [2]) Baliński, „Pielgrzymka" str. 267.

tej nadanie wiecznemi czasy starostwa Kłobuckiego, co też w następnym roku, 1658, dotrzymanem zostało; a tak miasto Kłobucko ze wszystkiemi przynależnościami do klasztoru odtąd należeć poczęło.

O Częstochowę oparła się także głośna, a tak doniosła w skutkach swoich sprawa Lubomirskiego. Po wypędzeniu Szwedów i po zupełnym prawie tryumfie nad wszystkimi nieprzyjaciołmi, zwołał król w r. 1661 radę senatu do Częstochowy, w celu załatwienia najnaglejszych spraw państwa, a najbardziej w celu zasięgnienia zdań senatorów względem wyboru następcy po sobie na tron polski, i to jeszcze za życia swego. Wiedział Jan Kazimierz o trudnościach tego przedsięwzięcia, — i dlatego zanimby je podniósł na sejmie, chciał wprzód posłyszeć zdania znamienitych i doświadczonych w Polsce mężów, — a zarazem polecić tę sprawę opiece N. Panny Maryi, spodziewając się, że Ta, która już raz oswobodziła Polskę od najazdu nieprzyjaciół, uratuje ją także od tej wielkiej niemocy, jaką sprowadzała wolna elekcya królów. Przybył więc z królową dnia 29 stycznia na Jasną Górę, — i tu po załatwieniu niektórych spraw zebrał wota senatorów na piśmie [1]); poczem pełen nadziei odjechał. Lecz sejm warszawski, zwołany w kilka miesięcy potem, uchylił z niechęcią wniosek królewski, a król przypisując winę tego Jerzemu Lubomirskiemu, marszałkowi w. koronnemu, który był przedtem wnioskowi temu przychylny, największą niechęcią ku niemu wraz z królową zapałał. Nie będziemy tu opisywać całej tej smutnej sprawy, a nadmienimy tylko, że epilog jej odegrał się znów pod Częstochową; tu bowiem w r. 1665 wypadła bitwa, z której gdy wyszedł zwycięsko Lubomirski, pomyślność ta doprowadziła go do nowej bratobójczej walki, która się zakończyła klęską wojsk królewskich pod Montwami i upadkiem całego owego zbawiennego projektu. Poszła za tem abdykacya Jana Kazimierza i nowa a ciężka niemoc naszej ojczyzny.

Nowy król, Michał Korybut Wiśniowiecki, czując całą wielkość brzemienia, jaką wraz z berłem w tak smutnych i ciężkich czasach przyjął na siebie, postanowił, obyczajem przodków, zaraz po koronacyi w Krakowie, 6 października 1669 odbytej, odwiedzić Jasną Górę, aby sobie pomoc i opiekę N. Maryi Panny uprosić. W tym celu przybywszy 7 grudnia w licznym orszaku do miasta Częstochowy, szedł z tego miejsca pieszo aż na Jasną Górę i tu

[1]) Kochowski, „Climacter“ II, p. 497.

cztery dni na ciągłem nabożeństwie przepędził. Gdy zaś niedługo potem zaręczył się z Eleonorą Maryą, arcyksiężniczką austryacką, postanowił na Jasnej Górze ślub z nią odprawić. Był to bardzo uroczysty dzień (26 lutego 1670 r.) dla Jasnej Góry, kiedy cesarzowa i jej córka, arcyksiężniczka Eleonora, przybyły tamże w wspaniałym orszaku panów polskich, który wogóle do 3.000 konnych wynosił, poczem nazajutrz w kaplicy Matki Boskiej odbył się z wielką uroczystością ślub królewski, który dawał nuncyusz papiezki, Marescotti. Po uroczystościach weselnych zapanował znów spokój w klasztorze, przerwany tylko w r. 1673 smutnym obrzędem pogrzebu obrońcy Jasnej Góry, nieśmiertelnej pamięci Augustyna Kordeckiego, który w Wieruszowie na wizycie klasztornej, jako prowincyał zakonu, w 68 roku życia umarł; a następnie w grobach klasztornych na Jasnej Górze z niezmiernym żalem wszystkich został pochowany. W r. 1859 na tem samem miejscu, gdzie stały dawne mury, wzniesiono mu godny jego zasługi pomnik, przedstawiający go w całkowitej postaci, z natchnionem obliczem, jakoby stojącego jeszcze na straży tych miejsc świętych, które niegdyś wiarą i poświęceniem swojem od zagłady zachował.

Po śmierci króla Michała, królowa wdowa Eleonora odwiedziła jeszcze po trzykroć Jasną Górę, modląc się gorąco o lepszą przyszłość dla Polski. Kiedy zaś w r. 1674 obrany został królem Jan Sobieski, postanowił i on obyczajem prawie wszystkich poprzedników swoich, odbyć pielgrzymkę na Jasną Górę. Jakoż 7 maja 1676 r. przybył tu wraz z królową Maryą Kazimirą, powitany uroczyście w polu przez magistrat miasta Częstochowy, a przy bramie klasztornej przez zakonników; a gdy następnie, po gorących modłach, objeżdżał mury i warownie twierdzy, oglądając czwarty bastyon, który niedawno ojcowie zbudowali, powiedział, że choć inżynier zrobił małą w rozmiarze jego pomyłkę, trzeba jednak kończyć, co zaczęto, bo naprawa zbytby wiele czasu i kosztów wymagała [1]). W kilka lat potem, w r. 1682, obchodzono na Jasnej Górze wielką uroczystość, t. j. trzechsetną rocznicę sprowadzenia obrazu świętego na to miejsce przez Władysława księcia opolskiego, na któryto obchód około 140.000 pielgrzymów się zgromadziło; w następnym zaś roku, 1683, król Jan III. dążąc na odsiecz Wiednia, przybył 24 lipca wraz z królową i królewiczami Jakóbem i Aleksandrem na

[1]) *Acta provinciae* V, 471.

Jasną Górę, aby tu za przyczyną Najświętszej Patronki całego narodu, uprosić błogosławieństwa dla polskiego oręża. Ztąd też rozpisał Sobieski do 200 listów do szlachty, z wezwaniem, aby jak najspieszniej z oddziałami swymi przybywała. Gdy zaś 12 września 1683 r. odniósł świetne zwycięstwo nad Turkami i Wiedeń oswobodził, skoro tylko wiadomość o tem doszła do Częstochowy, złożono zaraz uroczyste dzięki Panu Bogu na Jasnej Górze, a dziękom tym wtórował cały naród. Nie omieszkał też Sobieski, jako pobożny wojownik, przyznający zwycięstwo swoje Bogarodzicy, przysłać po powrocie swoim, na Jasną Górę cząstki trofeów wiedeńskich, jak sztandar dwubuńczuczny tureckiego baszy, pięć buław, dwie misiury, trzy sajdaki, dwie piękne srebrne tace, co wszystko podziśdzień w skarbcu Jasnogórskim się przechowuje.

Za przykładem tylu królów, mnóstwo ludzi wszelakiego stanu przybywało na Jasną Górę, doznając za przyczyną Matki Bożej nietylko wielkiej pociechy i odmiany na duszy, ale nieraz wyraźnych cudów, których poczet niemały, z aktów klasztornych wyjęty, zebrał Nieszporkowicz [1]), a które słusznie odrobinami nazwał; w stosunku bowiem do tych, które nie doszły do publicznej wiadomości i tylko we wdzięcznych sercach się przechowały, są one, mimo mnogości swojej, jakby odrobinami niepojętych i ciągle płynących łask Bogarodzicy. Rosła też i doczesna, acz nie szukana świetność i pomyślność klasztoru w zapisach, wotach i ofiarach. Wkrótce jednak wielkie i niespodziewane nieszczęście dotknęło Jasną Górę; oto szesnastego lipca 1690, w samą uroczystość N. Maryi Panny Szkaplerznej, kiedy mnóstwo ludu zgromadziło się na nabożeństwo, nagle o 7-mej zrana ogień ukazał się na dachu klasztornym. Pomimo dzielnej obrony tak ze strony zakonników, jak i obecnego ludu, niszczący żywioł ogarnął cały klasztor i zaczął zagrażać kościołowi, którego wielka wieża, w znacznej części z drzewa złożona, paliła się już jak olbrzymia świeca. Spadając na ziemię, przebiła ona sklepienie kościoła i wniosła ogień do wnętrza. Runęły organy wraz z chórem muzycznym, spalił się wspaniały wielki ołtarz, czterema pięknemi obrazami ozdobiony, zniszczały stalle pięknej rzeźby, dalsze ołtarze i całe wnętrze kościoła, z którego nagie ściany pozostały. Jedna tylko kaplica Matki Boskiej uratowana, rzec można, modłami i łkaniami obecnego ludu, nietkniętą pozostała. Bo choć stopił się nad

[1]) „Odrobiny ze stołu królewskiego Maryi“ fol. 64—412.

nią dach miedziany od wielkiego żaru płomieni, choć upadło i spaliło się całe wiązanie, choć nawet okna strawione zostały, to jednak ogień zatrzymał się na zewnątrz i prócz lekkiego okopcenia, żadnego śladu nie zostawił. Wyniesiono też zawczasu cudowny obraz i umieszczono go w kościółku św. Barbary, który także mimo wielkiego niebezpieczeństwa, nie spłonął. Ocalał również skarbiec wraz z biblioteką, a za wielką łaskę Pana Boga uważać należy, że żaden człowiek w tym okropnym wypadku życia nie utracił, chociaż wielu świętą gorliwością uniesionych, obces się w ogień rzucało [1]).

Po tej katastrofie, OO. Paulini, a mianowicie ówczesny ich prowincyał, O. Tobiasz Czechowicz, zniósłszy z pokorną rezygnacyą to ciężkie nawiedzenie Boże, zajął się gorliwie odbudowaniem spalonych gmachów. Przy pomocy dobrodziejów, a mianowicie króla Jana III., prymasa, biskupa krakowskiego i przychylnego zakonowi chorążego koronnego, Michała Warszyckiego, już po czterech miesiącach nowy dach miedziany stanął na kaplicy N. Maryi Panny, podczas gdy dachówką pokryto skarbiec i kościół. Po takich przygotowaniach, przystąpiono do przeniesienia cudownego obrazu na dawne miejsce, do kaplicy Matki Boskiej, a obrzędowi temu przewodniczył Małachowski, biskup krakowski, wśród licznej rzeszy ludu. — Klęskę Jasnej Góry tak dotkliwie uczuł cały naród, że wszyscy, na co się zdobyć mogli, nieśli w ofierze, aby podnieść z ruin lub przyozdobić święte miejsce. Zapał ten podniecił niemało Wespazyan Kochowski, znakomity historyk swojego czasu i poeta, który jeżeli nie pieniądzmi, tedy przynajmniej talentem swoim chciał się przyczynić do świętego dzieła; — jakoż we trzy miesiące po spaleniu, napisał i wydrukował książeczkę, opisującą ten pożar i cudowne ocalenie kaplicy Matki Boskiej, pod tytułem: *Rubus incombustus SSma Virgo Deipara Maria, iterum, in Monte Claro Częstochoviensi per fortuitum incendium Anno Christi 1690, mensis Julii die 16, ab igne illaesus* [2]), — i pierwszy jej egzemplarz, wraz z pięknym, pełnym pokory listem, który się dotąd w aktach klasztornych przechowuje, klasztorowi ofiarował.

Długo jednak jeszcze dźwigała się ze zniszczenia swego Jasna

[1]) *Acta provinciae* T. V, p. 437—444. Baliński, „Pielgrzymka“ 319—322.
[2]) „Krzak gorejący a niespalony, czyli Najświętsza Bogarodzica, powtórnie na Jasnej Górze z przypadkowego pożaru roku Pańskiego 1690, 16-go lipca, od ognia zachowana“.

Góra, zanim do dawnej świetności powróciła. Po zupełnem na zewnątrz i wewnątrz odnowieniu kościoła, sprowadzono do malowania sklepień tak kościoła jak i kaplicy Karola Dankwarta, rodem Szweda z Nissen, katolika, który tej pracy w ciągu dwóch lat, w r. 1694 i 1695, ze sławą swego pendzla dokonał. W r. 1696 konsekrowanym był wielki ołtarz, a w następnym roku, 1697, postanowiono na kapitule zakonnej wystawić osobną budowę na drukarnię, aby w obrębie klasztoru obcy ludzie nie nocowali. Wkrótce jednak przybyły nowe klęski, a do tych przedewszystkiem należał w r. 1696 związek wojsk niewypłaconych, który więcej jak 20.000 złp. na klasztorze wycisnął. Lecz dotkliwszym jeszcze był nowy najazd Szwedów w r. 1702.

Po zwycięstwie nad wojskiem saskiem i polskiem pod Kliszowem, zajęli Szwedzi Kraków 10 sierpnia, a równocześnie ośmiotysięczne ich wojsko, pod dowództwem jenerała Guldenstierna, splądrowawszy Wielkopolskę, podstąpiło pod miasto Częstochowę. Przestrzeżeni jednak zawczasu Paulini powiększyli swoją załogę i zaopatrzyli we wszystkie potrzeby twierdzę, tak, że jenerał szwedzki, zrządziwszy tylko znaczną szkodę przez gwałtowne wybieranie żywności z włości klasztornych i przez kontrybucye, po 16-tu dniach z pod Jasnej Góry ustąpił.

Był to jednakże jakby wstęp dopiero do dalszych napaści, jakich jenerałowie szwedzcy jużto z żądzy odwetu za rok 1655, jużto z powodu, że OO. Paulini nietyle związanego ze Szwedami Stanisława Leszczyńskiego, jak raczej Augusta II. się trzymali, przeciw Jasnej Górze się dopuścili. W r. 1704 na wiadomość, że jeden bastyon, przez nieostrożność puszkarza, w powietrze wysadzony został, pospieszył jenerał Reinschild z Wielunia pod Jasną Górę, aby ją ubiedz. Ponieważ ta wiadomość fałszywą się pokazała, pociągnął do Krakowa; wkrótce jednak z większą siłą powrócił i opasawszy Jasną Górę, trzymał ją w oblężeniu przez dni 14, w którym to czasie wszystko zboże, bydło i zapasy żywności z folwarków klasztornych zabranem zostało. Wówczas to chcieli Szwedzi ściąć sędziwego O. Maryana Wąsowicza, pozostawionego na straży w klasztorze św. Barbary; gdy jednak tenże chętnie na męczeństwo się poddawał, darowali mu najezdcy życie, mówiąc: „Nie będziesz męczennikiem, gdyż nim być chcesz koniecznie“. Tegoż roku w listopadzie, ustępując przed Karolem XII, przybył niespodzianie na Jasną Górę August II, za co potem jenerał szwedzki Stromberg

zniszczył wieś Lgotę i zapalił Częstochówkę. W r. 1708, skutkiem ciągłych od tylu lat wojen i zamieszek, pokazała się w całym prawie kraju zaraza morowa, której pierwsze oznaki objawiły się w lipcu w tejże wsi Częstochówce. Skoro to spostrzegli zakonnicy, dzielne zaraz środki zapobiegawcze przedsięwzięli, tak, że zaraza przynajmniej do klasztoru i twierdzy się nie dostała. Kiedy August II. zrzekł się korony polskiej traktatem Altransztadzkim, poczęli znów Szwedzi coraz więcej krążyć koło Częstochowy i dopuszczać się rozmaitych zdzierstw i nadużyć, od których tylko król Stanisław Leszczyński, o ile mógł, ratował. Wkrótce jednak przechyliła się szala na stronę Augusta II, tak, iż Szwedzi musieli zwinąć swój obóz pod Częstochową i wycofać się z całego kraju; nie ustały jednak grabieże ze strony Sasów i niepłatnych wojsk polskich. Dopiero gdy z rokiem 1710 nastąpił względny pokój, udał się prowincyał, Konstanty Moszyński, do Warszawy do króla, aby za poniesione szkody jakiekolwiek wynagrodzenie wyjednać. Po długich zabiegach, udało mu się za pomocą prymasa, Michała Szembeka, wyjednać ustawę sejmową, która do lat dwudziestu klasztor Jasnogórski od wszelkich poborów i ciężarów uwolniła, a prócz tego na reperacyę twierdzy 30.000 złp., na utrzymanie zaś straży 12.000 złp. przeznaczyła. Nadto król polecił, aby sól wielicka, dawnemi przywilejami klasztorowi zapewniona, tak za czas zaległy, jak i obecnie należna, bez zwłoki wydaną została.

Przybywały też ofiary od pobożnych osób. Jeszcze w r. 1707 Michał Krasowski, podczaszy warszawski, ofiarował 60.000 złp. na nabożeństwa do kaplicy Matki Boskiej; w roku 1709 złożyła Maryanna Warszycka do skarbca Jasnogórskiego krzyż dyamentowy, tysiąca dukatów wartości i kilka drogich pierścieni ku ozdobie obrazu Bogarodzicy [1]). We wrześniu tegoż roku zjechał na Jasną Górę Jan Chryzostom Odrowąż Pieniążek, wojewoda sieradzki, i ofiarował dla Obrazu cudownego lampę srebrną, 70 funtów ważącą. Pamiętnem również było przybycie Konstantego Rafała, hrabiego na Łabiszynie, Latalskiego, który razem z krewnym swoim porzuciwszy sektę kalwińską, tutaj za natchnieniem Mirzewskiego, kanonika gnieźnieńskiego, na łono kościoła katolickiego powrócił. Tegoż samego roku w listopadzie przybył na Jasną Górę carewicz Alexy, syn Piotra Wielkiego, dla zwiedzenia klasztoru i oddania czci Bogaro-

[1]) Baliński, „Pielgrzymka“ str. 341.

dzicy; przyjęty przy odgłosie dział, z wielką pobożnością przed Obrazem się modlił. Przybywali też i inni znakomici pielgrzymi, jak Brzostowski, biskup wileński; Sieniawski, hetman w. koronny; Józef Potocki, wojewoda kijowski; królewicz Konstanty Sobieski, jak również nuncyusz Benedykt Odęscalchi, który mianowany kardynałem, zanim z nuncyatury polskiej do Włoch powrócił, wprzód udał się na Jasną Górę i tu Paulinom, proszącym o wyjednanie u Stolicy świętej pozwolenia na ukoronowanie cudownego obrazu Matki Boskiej, przyrzekł, że sprawy tej poprzeć nie omieszka. Ale dopiero po czterech latach sprawa ta szczęśliwie przyszła do skutku.

Był to jeden z najpamiętniejszych, a zarazem po tylu klęskach, najradośniejszych dni na Jasnej Górze, kiedy Klemens XII. wydał postanowienie, aby cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, na wzór innych, już od połowy XVII. wieku w zwyczaju będących koronacyj, uroczyście ukoronowanym został, i w tym celu kapitule Watykańskiej dwie korony złote wydać polecił [1]). Wykonawcą tego obrzędu miał być nuncyusz Grimaldi w Polsce, ale gdy tenże koniecznie w tym czasie na dworze Augusta II. w Dreznie znajdować się musiał, przetoż delegował od siebie Krzysztofa Szembeka, biskupa chełmskiego. Koronacyę naznaczono na 8 września 1717 r., a na ten dzień radosny zebrało się ze wszystkich stron kraju, a nawet ze Szląska i Morawii, przeszło 150.000 ludu, tudzież wielu dygnitarzy duchownych i świeckich; między nimi, oprócz biskupa koronatora, trzech innych biskupów: Brzostowski, wileński; Szembek, poznański i Tarło, inflancki; — czterech wojewodów: Leszczyński, kaliski; Potocki, kijowski; Tarło, lubelski; Koniecpolski, sieradzki; — wielu kasztelanów, opatów, prałatów i kanoników.

---

[1]) Korony te z funduszu Alexandra Sforcyi, potomka słynnej włoskiej rodziny, który cały swój majątek w XVII. wieku na ten cel zapisał, aby z odsetek jego sprawiano korony złote do cudownych obrazów Matki Boskiej, któreby z polecenia Stolicy świętej koronować miano, są te same, które się jeszcze po dziś dzień widzieć dają na obrazie Najśw. Panny Częstochowskiej. Korony te, przed włożeniem ich na Obraz, przyozdobiła drogiemi kamieniami i dyamentami Leszczyńska, wojewodzina kaliska. Prócz nich, jest jeszcze inna korona złota, dyamentami wysadzana, którą przysłał August II., król polski, jako wotum do kaplicy N. Maryi Panny. Wtedy także zrobił brat zakonny, Makary Szypkowski, dwie wspaniałe szaty do obrazu N. Maryi Panny, jedne na granatowym, drugą na zielonym aksamicie, wyszywszy je bogato perłami i drogimi kamieniami, które się do dziś dnia przechowują. Trzecia sukienka, zwana dyamentową, uszytą została 1720 r. Baliński, „Pielgrzymka“ str. 360.

Uroczystość rozpoczęła się w przeddzień święta, procesyonalnem, wśród największej okazałości, przewiezieniem koron do kościoła, do którego z powodu, że kaplica wszystkich, chociażby najcelniejszych gości, pomieścićby nie mogła, przeniesiono obraz Bogarodzicy. Sama koronacya odbyła się z największą uroczystością, a nawet z przepychem, co wszystko w osobnych drukowanych książkach i panegirykach opisanem zostało; nabożeństwo zaś wraz z odpustem zupełnym trwało przez cały tydzień. Od tej chwili Najśw. Marya Panna z tronu swojego ziemskiego króluje nam na Jasnej Górze, a panowanie Jej jest nam rękojmią, że bylebyśmy byli wiernymi Jej służbie i miłości, nigdy przez Nią opuszczonymi nie będziemy.

Od czasu koronacyi, przybywały coraz to liczniejsze tłumy pobożnych wiernych, pragnących uczcić Najświętszą Patronkę kraju, a zarazem uprosić sobie łaskę Jej i pomoc w rozlicznych potrzebach duszy i ciała, któreto pielgrzymki przypadały najwięcej na dwa główne święta: Wniebowzięcia i Narodzenia N. Maryi Panny; obok zaś takowych, powtarzały się także odwiedziny znakomitszych osób, które nierzadko znaczne ofiary zostawiały. W rocznicę koronacyi, w r. 1718, przybył na Jasną Górę biskup krakowski, Kazimierz Łubieński, aby ustanowione przez Klemensa XI. Bractwo N. Maryi Panny Częstochowskiej i Znalezienia Krzyża św., w życie wprowadzić, a oddalając się po skończonej uroczystości, ofiarował do ołtarza Matki Boskiej szczerozłotą tablicę, 400 dukatów ważącą, z napisem: *Sit scabellum Pedum Magnae Matris Dei, Persona totaque domus mea* (niech będzie podnóżkiem nóg Wielkiej Matki Bożej, osoba moja wraz z całym domem moim). Wkrótce potem przybył tutaj, jadąc z Rzymu, wojewoda mazowiecki, Chomentowski; a przy końcu 1718 roku, rzadki bardzo gość, bo powracający z Ispahanu wikaryusz apostolski i biskup babiloński, Jan Richard, który tu święta Bożego Narodzenia przepędził. W r. 1719, dopełniając ślubu, przybył tutaj młody Zawisza, starosta miński, aby podziękować Matce Bożej za ocalenie pod Belgradem; tu bowiem, służąc w wojsku cesarskiem w stopniu rotmistrza, pod księciem Eugeniuszem, trafiony został z janczarki tureckiej w same piersi, kula jednak uwięzła w wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej, jaki zawsze nosił na sobie. Lecz ważniejszemi nad inne były częste przebywania tutaj, a nawet raz (w r. 1721) sześciotygodniowy pobyt królewicza Jakóba; gdy bowiem szlachetny ten i pobożny książę, wyzuty z tronu przez zabiegi własnej matki, we własnym kraju nie zawsze czuł się

bezpiecznym, tutaj pod osłoną miejsca świętego, znajdował gościnne przyjęcie, za co też ofiarował do skarbca kościelnego ze sprzętów ojcowskich różne dary, jako to: wazę z porfiru wschodniego, urnę na relikwie, drogimi kamieniami wysadzaną, i inne wota, do których królewicz Konstanty dołączył bogate złotogłowy, 2.000 czerwonych złotych wartające, na okrycie ścian kaplicy Matki Boskiej przeznaczone. Do znakomitszych także wypadków należał w r. 1730 przyjazd Don Emanuela, infanta portugalskiego, który tu znaczne ślady pobożności i hojności swojej zostawił. Mnożyły się też pobożne zapisy, z których znaczniejszy był Jerzego księcia Lubomirskiego, podkomorzego koronnego, w ilości przeszło 100.000 złp., na modły za dusze jego i żony, tudzież na wybudowanie nowego bastyonu; drugi zaś stary bastyon kazał Józef Potocki, hetman wielki koronny, znacznym kosztem, według wymagań nowszej sztuki wojennej, przebudować. Znaczne także były ofiary Stanisława Denhofa, wojewody połockiego, który ufundował swojego imienia kaplicę; Chomentowskiego, wojewody mazowieckiego, który nakładem 50.000 złp., wystawił piękny, do dziś dnia istniejący, wielki ołtarz w głównym kościele; tudzież księcia Stanisława Jabłonowskiego, wojewody rawskiego, który w kaplicy Aniołów Stróżów wzniósł ołtarz Ukrzyżowanego Pana Jezusa, a przedtem jeszcze niżniowski konwent OO. Paulinów na Podolu ufundował. Do tych wszystkich doliczyć jeszcze możemy głośnego awanturnika Mikołaja Potockiego, starostę kaniowskiego, który na ekspiacyę grzechów swoich 200.000 złp. jako stały, wieczysty fundusz na Msze śś. i nabożeństwa za duszę swoją do konwentu na Jasnej Górze przeznaczył.

Zbliżała się tymczasem najsmutniejsza dla Polski doba, a i w dziejach Częstochowy zapisała się złowrogo. Już za panowania Augusta III. [1]), Polska była jakby we śnie letargicznym pogrążona, w którym wszystkie dawne błędy i nadużycia wybornie się konserwowały i wzmacniały, a nic się nie działo, coby dawną chwałę i zasługę przypominało. Lecz najgorsze katastrofy, z dawnych win i błędów wyrosłe i nowemi spotęgowane, przyszły za Stanisława Augusta Poniatowskiego, który ze swej strony nie umiał ani godnie stanąć w obronie gwałconych bezustannie praw narodu, ani podnieść i po-

[1]) Tenże August III, obyczajem poprzedników, zwiedził w r. 1734 Jasną Górę i tu gorąco się modlił i ofiary swoje zostawił. Stanisław August nie poszedł w jego ślady.

ruszyć tych sił, jakie jeszcze tak obficie kryły się w łonie tegoż. Naród zrozpaczony gwałtami i uzurpacyami Rosyi, podniósł sam chorągiew wyswobodzenia i zawiązał konfederacyę w Barze, ku obronie wiary św. i ku odparciu przemocy. Nie będziemy tu kreślić dziejów tej bohaterskiej walki, ale dotkniemy ich tylko o tyle, o ile odbiły się o Częstochowę. Po różnych szczęśliwych i mniej szczęśliwych walkach z przeważnemi siłami moskiewskiemi (1768—1770), Pułaski Kazimierz, uważając słusznie Częstochowę za punkt nader ważny i strategiczny tak do zaczepnego jak i obronnego działania, a bojąc się nadto, aby go Moskale nie ubiegli, postanowił ją zająć. Zajęcie to nastąpiło przy końcu sierpnia 1770 r. w ten sposób, że Pułaski, wprowadziwszy po jednemu kilku konfederatów, nagle osadził bramę i przez nią wojsko swoje wprowadził, w czem najprawdopodobniej działał w porozumieniu z przełożonym klasztoru, który bał się otwarcie i bez oporu przyjąć konfederatów [1]. Odtąd była Jasna Góra aż do końca konfederacyi punktem oparcia dla Pułaskiego, zkąd wypadał on niespodzianie na operujących w różnych stronach Moskali, wyprawiał posiłki rozrzuconym oddziałom konfederackim i bronił się w niej przeciwko oblegającym go wojskom moskiewskim i królewskim, które, niestety, także po nieprzyjacielsku przeciwko konfederatom wystąpiły.

Pierwszą taką wyprawę uczynił Pułaski w połączeniu z Zarembą, regimentarzem wielkopolskim, do Poznania, ale gdy tu nie udało się ściągnąć Drewicza i pobić go połączonemi siłami, wrócił do Częstochowy, która tymczasem lepiej wzmocnioną i ufortyfikowaną została. Ztąd wyprawił on z małym oddziałem Kossakowskiego na Litwę, a sam gotował się do wytrzymania oblężenia, nie przestając jednak wycieczkami niepokoić zbliżających się pod Częstochowę kolumn moskiewskich, które nakoniec Częstochowę opasały. Oblężenie to trwało przez 45 dni, od 1 grudnia 1770 do 15 stycznia 1771, w ciągu których Pułaski na czele załogi cudów męstwa dokazywał, a nakoniec dwoma wycieczkami 1 i 4 stycznia, tak znękał Moskali, że ci zostawiwszy około 1.200 poległych pod murami Jasnej Góry, zwinęli obóz i udali się ku Krakowowi [2]. Prócz Czę-

[1] Rulhiere *(Histoire des révolutions de la Pologne)* pisze, że Pułaski użył fortelu dla oszukania zakonników; najprawdopodobniej jednak fortel ten ułożonym został wspólnie z przełożonym klasztoru, jak pisze bezimienny autor (Kaczkowski), „Wiadomości o konfederacyi Barskiej“ str. 182. [2] „Wiadomości o konfederacyi Barskiej“ str. 195.

stochowy, były jeszcze mocno ufortyfikowane: Tyniec i Lanckorona, w których bronili się konfederaci; kiedy jednak wskutek brudnej intrygi dworskiej upadł Choiseul, jedyny z ministrów francuskich, który szczerze chciał dopomódz Polsce, a Fryderyk II, król pruski, wysłał brata swego Henryka do Petersburga z projektem pierwszego podziału Polski; kiedy nadto konfederaci popełnili wielki błąd polityczny, chcąc uprowadzić króla i ogłosić bezkrólewie, pokój zaś z Turcyą rozwiązał Moskwie ręce: — sprawa konfederacyi zaczęła prędko chylić się do upadku. Jeszcze przez rok cały trzymali się konfederaci, a te ostatnie ich walki przepełnione są bohaterskimi czynami, których głównymi sprawcami byli Zaremba, Kossakowski, Choisy, a szczególnie Kazimierz Pułaski. On to do ostatka bronił się w Częstochowie, — i dopiero po ośmnastodniowym straszliwym szturmie, w ciągu którego pękły ostatnie bastyony i okopy, widząc bezpożyteczność dalszego oporu, a chcąc skończyć honorową kapitulacyą, do której on sam jako oskarżony, acz potwarczo, o zamach królobójczy, zdawał się być główną przeszkodą, wysunął się z fortecy, poleciwszy towarzyszom broni, aby się poddali, wszakże nie Moskalom, ale królowi, którego wojsko wspólnie z tymi ostatnimi oblegało Częstochowę. Od tego czasu Jasna Góra, pozbawiona głównych swoich okopów i murów, które już nigdy nie powstały [1]), coraz bardziej zaczęła się chylić do upadku jako twierdza, a tylko sława oręża polskiego, która do niej przylgnęła, na wieki pozostała.

Dalsze losy Częstochowy obejmują już nowsze czasy. Z upadkiem Polski, sława świętego miejsca nie zniknęła, ale jak dawniej, tak i obecnie garnie ono do siebie tych wszystkich, którzy tu pomocy, pociechy, nieustającej łaski i opieki Najświętszej Panny szukają. Z ważniejszych wypadków, zanotować nam należy, że w r. 1793 przybył tu król pruski Wilhelm II; a w r. 1810 odwiedził to święte miejsce Fryderyk August, król saski i książę warszawski, — i z wielką pobożnością przyczynie Najśw. Panny siebie i kraj sobie oddany polecał. W r. 1817 odbyła się tutaj z wielką uroczystością setna rocznica koronacyi obrazu Matki Boskiej, na którą przybył Jan Paweł Woronicz, biskup krakowski, i trzech sufraganów. Ludu zbiegło się jeszcze więcej, jak w minionych czasach, gdyż samych komunikujących w kościele Jasnogórskim, nie licząc innych świątyń, doli-

---

[1]) W r. 1813 zniesiono wszystkie jeszcze istniejące mury i warownie forteczne, z których dziś tylko niektóre ślady pozostały.

czono się do 123.400 [1]). I dziś Częstochowa nie straciła swego uroku, tysiące bowiem ludu przybywa tutaj, tuląc się z żywą wiarą i z wielką ufnością do miłościwego Serca Maryi, — i dziś odnoszą tu chorzy zdrowie, strapieni pocieszenie, upadli i zagrzęzli w grzechach podniesienie na duchu i oczyszczenie; a wszyscy jakby z niewyczerpanej krynicy czerpią tutaj odnowienie na duchu, poprawę żywota, wytrwałość w cnocie, łaskę dobrego żywota i dobrej śmierci. O Matko wielkiego miłosierdzia, bądź i nam obroną, pociechą i pomocą; bądź nieszczęśliwej Ojczyznie naszej litościwą Orędowniczką przed Bogiem i sprawuj nad nią, jak dotąd, królewskie swe rządy; bądź tak czytającym, jak i piszącemu te słowa, najsłodszą i najlepszą Matką, abyśmy pod skrzydłami Twojej opieki, to krótkie i tylu nędzami obciążone życie szczęśliwie przebyć i do wiekuistej z Tobą radości dostać się mogli. Amen.

X. Dr. Julian Bukowski.

2.

O s t r o b r a m a.

(Ciąg dalszy).

Kościół przytyka do bramy, zwanej dawniej Krewską (od drogi wiodącej do Krewa), od schyłku XVI. w. Miednicką (od drogi do Miednik, dawnego zamku książąt litewskich), w końcu i ostateczną Ostrą przezwana. *(Porta acialis).* Pierwszy raz w aktach miejskich (księga wójtowska) tak została nazwaną r. 1594. Nazwa ta, która z czasem przeszła i do ulicy wiodącej do ratusza, powstała z nazwy Ostregokońca — jaką miała ta część miasta czy też przedmieścia (Ostre przedmieście) przytykające do bramy.

Brama ta wystawioną została jednocześnie z obmurowaniem, t. j. z obwiedzeniem miasta murem r. 1497—1506, staraniem, a głównie nakładem Biskupa wileńskiego Wojciecha Tabora.

Okoliczności dotyczące się tego obmurowania i wystawienia jednocześnie samej bramy (Ostrobramskiej) mają bardzo wielkie znaczenie i ścisły związek z historyą samego cudownego Obrazu, świad-

[1]) Plebankiewicz, „Bogarodzica Marya na Jasnej Górze“ str. 114.

czą bowiem o początku tego Obrazu nie ruskim-schyzmatyckim, lecz właśnie polskim-katolickim, i dlatego dla udowodnienia koniecznie tu muszą być chociaż w wyjątku przytoczone. Podajemy je z najdawniejszego piśmiennego zabytku, umieszczonego przez Teodora Narbuta w dziele jego: *Pomniejsze Pisma Historyczne* (str. 190).

„Z objęciem tronu litewskiego przez Aleksandra, groźniejsze burze i najazdy powstały. Nieprzyjaciele (Tatarzy i Moskale) w kraj otwarty śmielej poczęli się wdzierać. Nieraz trwoga okropnie wstrzęsła samą stolicę, bezbronną prawie. Wówczas Biskup wileński Wojciech Tabor, mąż niezrównanej świętobliwości, miłości Ojczyzny i miłości prawdy, pierwszy przemówił do W. księcia Aleksandra za potrzebą obmurowania miasta...

R. 1498 w Poniedziałek 23 Kwietnia, w dniu św. Wojciecha (Patrona Polski i Biskupa) odbyła się procesya po obwodzie miasta, przeznaczonym do obmurowania... Zamykał to iście (pochód) Biskup wileński Wojciech Tabor w pontyfikalnym aparacie, pod bogatym baldachimem. Za biskupem postępował W. książe Aleksander... Przy każdej baszcie X. Biskup poświęcał kamień węgielny... Najważniejszem założeniem była brama Miednicka (Ostrobramska), którą na nowo z fundamentów rozpoczęto, posunąwszy względem starej o kilkanaście prętów [1]) ku przedmieściu Ostremu. Przy tej bramy założeniu, cała procesya przez kwadrans zatrzymała się. Spuszczono w dół ogromny kamień narożny, w którego wydrążeniu pomieszczono relikwie świętych Pańskich, monety, napisy na blasze srebrnej. (Opis dalszy nabożeństwa na Rynku przez Biskupa odprawionego; kazań było dwa: jedno miał Karmelita po polsku, a drugie Bernardyn po litewsku. Biskup i W. książe siedzieli na tronach; dano wystrzałów z armat 106)...

...Ku wieczorowi: do bramy Miednickiej X. Biskup (do innych bram inni)... przybyli zachęcając do roboty, (robotą kierował budowniczy Jan Skiedel)...

1503, 2 Października stanęły mury i fosy okolne... cały obwód miasta z bramami i basztami poświęcił sam Biskup pod wezwaniem Aniołów Stróżów...

...Znajdując się ten wielkiej zasługi, sławy i świętobliwości mąż Boży w ostatniej chorobie, miał tę pociechę, że król, stany

[1]) Pręt jest miara półosma łokcia.

i miasto składali mu hołdy wdzięczności i uszanowania przez osobne delegacye wyprawione w tym celu. Kiedy więc przyszli panowie magistratowi, Biskup siedział na krześle poręcznem, w habicie św. Franciszka ubrany, z różańcem w ręku. Mile i ze łzami w oczach odpowiedział na mowę delegowanych. Lecz kiedy pan Michał Otoczenko ukląkłszy u nóg Biskupa, prosił o zezwolenie wzniesienia pomnika dla uwiecznienia jego pamięci, odrzekł ucałowawszy czoło pana wójta: pomnikiem dla mnie najtrwalszym, będą te mury miasta, bramy i baszty, kiedy strzedz wy i wasi potomkowie będziecie ich w całości, oraz obrony przeciw impresom czasu i nieprzyjaciół. Jak umrę, dajcie ubogiemu 33 grosze, który pierwszy po chwili skonania mego wejdzie do miasta przez bramę Miednicką. O to usilnie was proszę i obowiązuję.

Piątego dnia po przyjmowaniu delegacyi miejskiej, niezgasłej nigdy pamięci X. Biskup Wojciech Tabor zakończył życie 1507 r. 28 Kwietnia“ [1]).

Po przeczytaniu tego opisu, czyż można przypuszczać, żeby brama ta Miednicka (Ostra) — najznaczniejsza i od Biskupa w szczególniejszy sposób od innych bram wyróżniona i uwzględniona, o której nawet przy śmierci Biskup pamiętał, oddaną została w zawiadowanie duchownym schyzmatyckim, jak to utrzymują bez żadnych zgoła dowodów rosyjscy pisarze. W fundamentalnym kamieniu złożone przez Biskupa relikwie świętych, oczywiście katolickich, poświęcenie bramy przez samego Biskupa dokonane — wszystko to wyłączało duchownych schyzmatyckich od umieszczenia w tej bramie ich obrazu i zawiadowania nim. Zważyć przytem należy na gorliwość religijną w onych czasach, kiedy dla żony tegoż W. księcia, a później króla, córki W. księcia moskiewskiego, wyznającej wiarę schyzmatycką, niedozwolono na zamku wileńskim mieć kaplicy schyzmatyckiej, pomimo usilnych nalegań W. księcia moskiewskiego, jej ojca, który z tego niby powodu i właśnie w tym samym czasie, bo w r. 1500, wypowiedział był nawet wojnę, i królowa

[1]) Pierwszym ubogim, który po śmierci Biskupa wszedł do miasta przez bramę Miednicką (Ostrobramską) był Marcin Studzieński. Wyliczono mu 33 gr. litewskich, z tych 33 gr. rozpoczął handel, który mu z czasem wielkie przyniósł korzyści i stał się zamożnym. Przed śmiercią zawiesił nad grobem „błogosławionego“ Biskupa Tabora tablicę srebrną, ważącą około dwóch grzywien, z wyrażeniem cudów z nim samym spełnionych za przyczyną błogosławionego Biskupa.

musiała dla swego nabożeństwa chodzić do cerkwi w mieście znajdującej się; i dlatego, że była schyzmatycką, nie była nawet koronowaną.

Brama ta w parę lat później, mianowicie r. 1508, kosztem Zygmunta I. została przerobioną, podwyższona i pięknie przyozdobiona sztukateryami dokoła, oraz malowaniem na murze na wszystkich czterech jej stronach. Pod gzemsem nadto umieszczono wykutą z kamienia głowę z koroną na skroniach, rysy której bardzo przypominają oblicze Zygmunta I.

I kiedy innych bram jednocześnie wystawionych, dzisiaj ani śladu nie pozostało, Miednicka czyli Ostra brama dotąd od r. 1508 przetrwała w pierwotnym stanie.

Zbudowaną zaś jest bardzo umiejętnie, widocznie przez dobrze znających się na swej rzeczy budowniczych, z cegły dosyć wielkiego rozmiaru, długiej na 12 cali, szerokiej na 5, a grubej na $3^1/_2$. Jest czterościenna, równoboczna, składająca się z dwóch pięter, przedzielonych fryzem, wszystkie cztery strony obiegającym. Mury mają grubości przeszło $3^1/_2$ łokcia, a nad sklepieniem bramy tworzą jedną izbę, wynoszącą 13 łokci w kwadrat. Z prawej strony od miasta mieszczą się wschody, wiodące na górne piętro, wąziutkie, ciemne i kręte.

Otóż w tej to starożytnej Ostrej-bramie, która cztery wieki przetrwała w całości, umieszczony jest cudowny i cudownie piękny nasz obraz Najśw. Maryi Panny, Patronki i Orędowniczki Gedyminowego grodu i całej Litwy pobożnej, i Żmudzi „świętej“. Obraz ten przedstawia Najśw. Maryę Pannę jako Matkę miłosierną i litościwą. Twarz Najśw. Maryi Panny owalowo-pociągła; głowa ku prawej stronie cokolwiek pochylona, ręce przy piersiach na krzyż złożone, jakby przytulające do macierzyńskiego serca w cierpieniach do Jej opieki garnących się nieszczęśliwych. Oblicze wyraża niebieską pogodę i majestatyczną powagę i władzę Królowej i Pani świata, i zarazem przedziwną słodycz, wlewającą w wpatrujących się bezgraniczną ufność, dobrocią swą rozbrajając zapamiętałość i złość ludzką. Istotnie, kto tylko miał to szczęście, że widział ten Obraz święty, przyzna, że przez samo wpatrywanie się uczuwa jakby przeistoczenie swojej osobistości i staje się lepszym i cnotliwszym; zdaje się, że przez ten Obraz niebo spływa do serca ludzkiego i wywołuje z głębi duszy modlitwę uwielbienia taką, jaką w niebie aniołowie się modlą.

Obraz ten malowany olejno, na deskach dębowych, calowych, zbitych. Długości ma trzy łokcie i siedm cali; szerokości dwa łokcie i cali siedmnaście. Od głowy okrytej spadającą zasłona, rozchodzą się złociste promienie z gwiazdkami wpośród tych promieni. Szyja osłonięta białą chustką. Suknia malowana pąsowo z dodatkiem braunrotu; rękawy żółte z malutkim obrembkiem białym u końców; płaszcz granatowy ciemny *(berliner blau)* z pomalowaną na żółto obwódką i podszewką zieloną. Tło koloru brunatnego. Taki jest sam Obraz, lecz obecnie uwieńczony glorią z koronami i aniołkami, okryty tak zwaną sukienką czyli szatą metaliczną, pozłocistą w kwiaty wypukłe, daje widzieć z samego Obrazu tylko Oblicze Najśw. Panny i ręce skrzyżowane.

O początku tego Obrazu, jak mniej więcej o wszystkich dawnych obrazach cudownych, niema żadnych historycznych dowodów, ani kronikarskich, ani archiwalnych i jedynie tylko ze sposobu malowania i użycia farb można decydować o czasie, w którym był malowany. Jak paleografia ze kształtu liter i charakteru pisowni ze wszelką pewnością orzeka o czasie pisma, tak i historya malarstwa, która poucza nas w jakim czasie jak malowano, jakich kiedy farb używano, jaki układ i wyraz osobom nadawano, daje przez to możność poznania niemniej zpewnością, kiedy Obraz był malowany.

Ostrobramski obraz malowany olejnemi farbami, i użyte tu zostały farby *terra de sienna* palona i *minija; (berlinerblau)*, — wszystko to jest niezbitym dowodem, że żadną miarą nie mógł być malowany w XIV. w., bo użycie olejnych farb [1]) i wyżej wymienionych jeszcze w XIV. nikomu nie były znane [2]).

---

[1]) Dopiero bracia Jan, zm. 1441 i Hubert, zm. 1426, Van Eyck'owie we Flandryi, pierwsi wynaleźli sposób malowania farbami olejnemi (zpoczątku jako werniks olejny zewnętrzny). W Polsce długo jeszcze używano dawnego sposobu. Jeszcze r. 1599 Wacław z Oświecimia (męczeństwo św. Piotra) malował na kredowym podkładzie. W Muzeum krakowskiem jest obraz z r. 1531, malowany *at tempora* (klejowo).

[2]) Tem samem twierdzenie rosyjskich pisarzy (Kozłowskiego, Sokołowa, Murawjewa (Vilna Russe), jenerała Tyrtowa), że obraz Ostrobramski przywieziony przez Olgierda z wyprawy do Krymu (Olgierd był w Krymie 1351, Narbut V, 61, 1363?), (umarł r. 1377) i darowany żonie jego Juliannie (zm. 1392), że Julianna darowała go mnichom ruskim św. Trójcy, że ci umieścili go nad Ostrą bramą — oczywistą jest niedorzecznością. O innych wersyach pisarzy rosyjskich co do pochodzenia tego obrazu, jako to, że samemu Olgierdowi Jan Paleodog, cesarz, ten obraz w podarunku przysłał, i znowu, że sam ten

Lecz jakiejże szkoły ten Obraz, czy bizantyjskiej, jak utrzymywać chcą rosyjscy pisarze, czy której zachodniej? Na to pytanie najgruntowniej, z wielką znajomością rzeczy dotyczących się malarstwa, odpowiada książeczka pod tytułem *Kilka słów o obrazie i kaplicy Najśw. Panny Ostrobramskiej*, podała Helena Bielińska, 1892, Kraków. Zresztą, zaprawdę, tu i dowodów nie trzeba, kto tylko cokolwiek obeznany ze szkołą bizantyjską, ten za pierwszym rzutem oka na Obraz Ostrobramski pozna, że żadnej cechy szkoły bizantyńskiej ten Obraz niema. Pragnącego bliżej rzecz poznać, odsyłamy do tej książeczki; tu tylko wynik badań uczonego autora przytaczamy — w odpowiedzi na pytanie: kto może być autorem tego obrazu?

Jakież można uczynić przypuszczenie o czasie mniej więcej powstania tego Obrazu? — Że przy wystawieniu tej bramy przez Biskupa Tabora, w bramie tej był wstawiony obraz, i to takiej samej wielkości jak obecny Ostrobramski, to nieulega wątpliwości, z powodu, że dotąd w murze tej bramy jest pierwotne wyżłobienie, odpowiadające najzupełniej wielkości tego Obrazu i jak wiadomo

---

obraz cudownym sposobem się zjawił — cóż i mówić? — dziwić się tylko można takiej łatwowierności pisarzy rosyjskich, którzy bez zbadania sumiennego, legiendy i baśni za prawdę historyczną głoszą. Gdybyż tylko w tem nie było złej woli?

Mniemanie o pochodzeniu tego obrazu z Krymu, z Chersonu, powstało z przytoczonej przez Narbuta (T. I, str. 231, T. V, str. 137) wiadomości, którą on miał zaczerpać z rękopisu X. Daniela Łodziaty, kanonika wendeńskiego(?) *), ale X. Łodziata powiada, że o tem się dowiedział od Karmelitów b. w Wilnie, *(ut docum. patet ex. not. script. dicti Conventus)*; tymczasem Karmelici w opisie swoim tego obrazu (Relacya ob. niżej) mówią: *„co do początków „i dawności tego cudownego Obrazu, zkądby się wziął, żadnej znikąd pewnej „wiadomości nie mamy“*. Powołuję się na Karmelitów, a Karmelici piszą, że o początku obrazu nic nie wiedzą — oczywiste Łodziaty zmyślenie.

---

*) Rękopism X. Łodziaty, kanonika wendeńskiego, przytoczony przez Narbuta, wedle tegoż Narbuta, był zbiorem „notatek gospodarskich, kościelnych i różnych“ od r. 1649 do 1669. (Gdzie obecnie znajduje się ten rękopism X. Łodziaty?) Ależ Dyecezya Wendeńska założona przez Stefana Batorego r. 1582, trwała tylko do 1620, i odnowiona 1685 dopiero i już pod nazwą Inflandzkiej. A część jej ocalała od zaboru Szwedów, mianowicie Kurlandya, powiaty: Dynaburski, Rzeczycki i Luciński, zostawały pod zarządem Biskupów Żmudzkich. Co więcej, ów X. Łodziata, rzekomo kanonik wendeński, jednocześnie miał być (wedle Narbuta) dziekanem Raduńskim? Raduń w dyecezyi Wileńskiej, powiecie Lidzkim. Pono tego Łodziaty na świecie nie było.

z Relacyi Karmelitów, przed przeniesieniem tego Obrazu do kaplicy, właśnie tam był umieszczony. Czy od początku ten sam, czy dawniejszy teraźniejszym później był zastąpiony? Można przypuszczać, że najprawdopodobniej ten sam był od początku. Mówi za tym czasem i sam sposób malowania tego Obrazu. A więc najprawdopodobniej malowany mógł być koło 1500 r.

„Encyklopedya Powszechna“ warszawska w artykule o Wilnie, mówiąc o bramach wileńskich, powiada: „Na tych bramach, obyczajem dotąd zachowanym w starych miastach średniowiecznych, jak np. w Krakowie, w Pradze czeskiej, umieszczone były obrazy święte. Jeden z nich wyobrażający N. P. Maryę w sposób Ostrobramskiego wizerunku, przy zburzeniu bramy Trockiej, zdjęty z niej, przechowany był w katedrze, a następnie oddany do Dzieciątka Jezus“. — Brama Trocka istniała jeszcze na początku tego wieku.

Znajdujący się w Katedrze obraz Salwatora — wedle znawców, niewątpliwie tego samego pendzla co i Ostrobramski, może także był umieszczony w jakiej innej bramie — później zburzonej.

Z tego możnaby uczynić przypuszczalny prawdopodobny wniosek, że jednocześnie z wystawieniem za Biskupa Tabora przy obmurowaniu miasta bram, malowano w Wilnie i obrazy do tych bram. Do Miednickiej bramy — teraźniejszy Ostrobramski obraz, — do Trockiej — ten co po zburzeniu bramy Trockiej, oddany do Katedry, a później przeszedł do Dzieciątka Jezus, — a obraz Salwatora do jakiejś innej z tych pięciu bram wtedy powstałych. Wpływ i staranie, jakie Biskup Tabor miał nad obmurowaniem miasta, do czego w znacznej części swoimi (jak wyżej widzieliśmy) funduszami się przyczynił, każe nietylko przypuszczać, lecz za pewność mieć, że również miał baczność nad malowaniem obrazów do umieszczenia w bramach przeznaczonych, i sam będąc wysokiej świętobliwości i wyższego wykształcenia, mógł pokierować malarzem w namalowaniu tego Obrazu. Jakoż wszyscy znawcy religijnego malarstwa przyznają, że autorem tego Obrazu mógł być zakonnik pobożny, albo jaki człowiek świętobliwy, który się napatrzył na znakomite obrazy religijne szkoły włoskiej, albo też od biegłego znawcy tej szkoły był należycie pokierowanym. — W Krakowie w onym czasie malarstwo religijne i wogóle sztuki piękne na wysokim stały stopniu. Mógł być malarz jaki z Krakowa przez Biskupa Tabora

wezwany. Myśl tę nasuwają nam znajdujące się w Krakowie w kościele Bożego Ciała dwa obrazy, bardzo starożytne, przy dwóch pobocznych ołtarzach przy przejściu z głównej nawy do presbyterium. A właśnie jeden z nich, obraz Najśw. P. Maryi, najzupełniej podobny do Ostrobramskiego obrazu, jedyne tylko odróżnienie, że zamiast skrzyżowanych rąk, są tu złożone; reszta wszystko wspólne — pochylenie głowy, w tejże samej mierze, oczy spuszczone, napół otwarte, nawet wyraz twarzy ten sam miły, wzniosły, nad wyraz czuły. Co większa, drugim obrazem jest obraz Salwatora — oba widocznie tegoż samego pendzla. Otóż i w Wilnie obraz Salwatora, obecnie znajdujący się w Katedrze, uznany, że jest malowany przez tegoż malarza co i Ostrobramski obraz. Malarz krakowski do Wilna pozwany, mógł więc właśnie z tych obrazów w kościele Bożego Ciała wzór wziąć dla siebie do tych dwóch obrazów: Ostrobramskiego i Salwatora wileńskiego.

Że zaś obraz Ostrobramski nie mógł być nigdy w posiadaniu ruskiego duchowieństwa i to także może służyć za dowód, choć może po tem wszystkiem cośmy wyżej powiedzieli, zbyteczny, że jest najwyraźniej szkoły włoskiej — i żadnej cechy szkoły bizantyńskiej nie ma, a obrazy posiadane przez ruskie duchowieństwo — bez żadnego wyjątku, wszystkie są naśladowaniem szkoły bizantyńskiej [1]).

Każdy teraz widzi, że wiadomość o pochodzeniu z Krymu obrazu, podana przez X. Łodziatę, żadnego niema znaczenia, lecz po prostu jest wymyślonem, bezzasadnem podaniem.

Jakaż najdawniejsza jest historycznie pewna, na dowodach oparta wiadomość o tym cudownym Obrazie?

Karmelitanki bose w Krakowie, przy Łobzowskiej ulicy, posiadają bardzo zajmującą, współczesną, kronikę klasztoru Karmelitanek b. w Wilnie — oryginał. W tej kronice pod rokiem 1654, we wspomnieniu o ich spowiedniku, Ojcu Laurentym od św. Michała, z powodu jego śmierci, 1654 r. 10 stycznia zaszłej, piszą:

„Wielu dobrodziejów' klasztorowi (swemu — Karmelitom) po-

---

[1]) Nie mówimy tego wszystkiego jako przypuszczenie. lecz jako uzasadnione twierdzenie. Mamy bowiem w tej chwili przed sobą 228 wizerunków szkoły bizantyńskiej, a nadto obok tego mamy 655 wizerunków cudownych obrazów z Zachodniej Europy, — orzeczenie powyższe jest wynikiem porównania obrazu Ostrobramskiego z wizerunkami bizantyńskimi i zachodnimi, przeważnie włoskiemi. Nadto dzieło znakomite „La Sainte Vierge par l'abbé Maynard“, gdzie jest umieszczony wizerunek N. Maryi P. Ostrobramskiej.

„zyskował, nie mało też pamiątek zostawił nabożeństwa do Najśw. „Panny (bo na Obraz Jej, który cudowny jest w kościele Wielebnych „Ojców naszych wileńskich) sprawił z jałmużny sukienkę bardzo „piękną y kosztowną, sam przykładał wielkiego starania i pilności „koło robienia jej Haftarza i potrzeb u dobrodziejów żebrał, i przy- „znać, że bardzo piękna y nie uboga, bo coś koło dwuch tysięcy „ważyła (ma być kosztowała), suto była haftowana złotem i perłami „i różnemi kamieniami drogiemi, robota też i inwencya piękna, „a wszystko to Ojciec czynił dla czci i chwały Panny Najświętszej, „którą on dziwnie miłował i miał do Niej nabożeństwo y drugich „do tego wiódł i pobudzał“.

NB. chociaż tu wyraźnie się nie mówi o Obrazie umieszczonym w Ostrej bramie, ale widocznie do niego się to odnosi — kaplicę Ostrobramską mając za należącą do kościoła. Wreszcie innego obrazu cudownego i znaczniejszego w kościele tym nigdy nie było.

Wcześniejszej od tej z 1654 r. wzmianki o cudownym obrazie Ostrobramskim nie mogliśmy wykryć.

Dalej już musimy pójść za „Relacyą“ książeczki o cudownym Obrazie, którą wydali Karmelici wileńscy, ale pierw koniecznie potrzeba powiedzieć słówko o samej książeczce, dla zapewnienia się o prawdziwości szczegółów w niej zawartych; tem bardziej, że rosyjscy pisarze dziwne plotą o tej książeczce domysły i swoje najniedorzeczniejsze domysły podają za prawdę historyczną.

Tytuł jej taki:

„Relacya o cudownym obrazie Najświętszej Maryi Panny, który w Wilnie na Ostrey Bramie przy Kościele WW. OO. Bosych Zakonu, Braci Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmelu pierwszey obserwancyi w onychże possesyi od lat 93 będący, Nieustannemi słynie cudami z Historyj Zakonnych Konwentu Wileńskiego tychże WW. OO. Karmelitów Bosych zebrana a przez Hilariona od św. Grzegorza Karmelity Bosego Prowincyi Litewskiej Definitora pod zaszczytnem Prześwietnego Imienia JWW. Józefa i Antoniny z Ogińskich Sołłohubów Wojewodów Witebskich Ru 1761 wydana, a staraniem X. Hieronima od św. Raymunda Karmelitów Bosych Prowincyi Litewskiey Definitora do przedrukowania podana. Wilno w Drukarni Dyec. przy K. S. K. Ru 1823“.

Na odwrotnej stronie: „Wolno przedrukować. W Wilnie 6 września 1823. Cenzor duchownych xiążek z Dyecezyi Wileńskiej X. F. N. Golański“.

Następuje potem rycina cud. obrazu Najśw. Panny Maryi Ostrobramskiej.

Dalej approbaty do pierwszej edycyi.

Z tego tytułu widzimy, że jest przedrukiem pierwszej edycyi r. 1761 wyszłej.

Otóż rosyjski pisarz J. Kozłowski (były ksiądz — apostata) w dziele p. t. *Istorja Ikony Ostrobramskoj* str. 52—53 pisze, że tej pierwszej edycyi nigdy nie było, że nikt z Bibliografów o niej nie wspomina, i że edycya z 1823 jest jedyna, i że jej autorem jest X. Trynkowski (str. 60). Lecz myli się Kozłowski. Wspomina o pierwszej edycyi Estreicher „Bibliografia“ T. IX, str. 311.

Wspomina o niej J. Załuski, biskup kijowski, w dziele swojem p. t. „Miejsca wsławione cudami Obrazów Matki Boskiej“, wydane przez L. Rogalskiego w książce p. t. „Pamiątka Katolicka“ 1856, Warszawa (str. 283). Nadto Biblioteka Dzikowska posiada w rękopiśmie dawny odpis z tego dzieła J. Załuskiego.

Oto co pisze J. Załuski, biskup kijowski, zmarły 1774 r., z przypiskami Minasowicza:

„W Wilnie są trzy Obrazy cudami wsławione
U Panien Bernardynek przy Świętym Michale,
Konstancya Wielebna Matka Sokolińska
Pod tytułem „Skarbnica“ opisała cuda.
Drugi jest u Dominikanów przy kościele Świętych
Filipa i Jakóba; Remigi Smiarkowski
Wyliczył tu łask, cudów sto czterdzieści i pięć
W książce, której dał tytuł: „Fontana Mistyczna“.
Trzeci, nad Ostrowidzką jest bramą
Pod strażą Karmelitów bosych, opisał go
Hilarius a Sancto Tiburcio, ale
Zwinął się gdzieś rękopism, więc przed siedmią laty
Wydali relacyę ciż Maryi słudzy;
Gunpenberg nic nie wiedział o drugim i trzecim,
Gdyż do tego, co pierwszy, przyłącza dwa drugie“.

W odsyłaczu dodano, że „Relacya“ wydana in 12-o w Wilnie 1761 r.[1]).

[1]) Na inne brednie (chociaż ich co nie miara) pisarzy rosyjskich o cudownym obrazie Ostrobramskim, odpowiadać zbytecznie, raz, że najmniejszej

Udowodniwszy istnienie pierwszej edycyi „Relacyi", nie mając żadnych innych źródeł, z tej książeczki czerpiemy dalszy opis o cudownym Obrazie.

Podczas założenia kościoła OO. Karmelitów, obraz Najśw. Maryi Panny znajdował się we wgłębieniu muru, na kształt framugi w bramie i zasłaniał się w czasie deszczu i śniegowej zamieci drzwiczkami nie zupełnie kwadratowemi. Pod samym obrazem był ganeczek bardzo wązki, do którego prowadziły wschodki proste, ciasne i ciemne, ledwie mogące służyć do wejścia pobożnym ludziom niosącym przed obraz lampę lub świecę. Karmelici zaraz po swojem ustaleniu, starali się utrzymać przy obrazie porządek i podnieść nabożeństwo do Najśw. P. Maryi. Fundacya wkrótce w Wilnie Karmelitanek b. r. 1638 (przez tegoż Stefana Paca, Podkanclerzego Lit., który fundował i Karmelitów), zwłaszcza, że na tę fundacyę przysłane zostały osoby należące do najznakomitszych w Polsce rodzin, podniosło znaczenie w Wilnie zakonu Karmelitów. Surowe ich życie (mięsa przez cały rok nigdy nie jadali), ścisła obserwancya zakonna (o północy wstawali na jutrznię i przez całą noc pokolei odprawiali adoracyę Najśw. Sakramentu), obuwia nigdy nie używali, tylko zawsze boso w trepkach chodzili); piękne kazania, dobrzy spowiednicy, chętni do religijnych w każdej chwili posług — wszystko to sprawiło, że pobożni zaczęli do ich kościoła się garnąć i łączyć się wraz z nimi w uczczeniu Najśw. Maryi Panny w Ostrej bramie — czyściutko i porządnie ich staraniem teraz już utrzymywanej. Dla podniesienia pobożności, Karmelici zachęcali wiernych do medytacyj i w tym celu w r. 1640 wydali książkę p. t.: *Modlitwy wnętrznej droga krótka i bezpieczna* (Jocher, II, str. 109).

---

nie mają podstawy, jak widzieliśmy w zdaniu ich o „Relacyi"; powtóre sami z sobą zostają w sprzeczności. Przykład jeden wystarczy: twierdzą, że obraz Ostrobramski pochodzi z Krymu, przywieziony od Olgierda — a w ślad za tem utrzymują, że na tym ma być długi napis słowiański (Sokołow, str. 82), więc w owym czasie Grecy w Chersonie musieliby pisać po słowiańsku! I co więcej, jako dowód, że był napis, powołują się na Kraszewskiego, „Historya Wilna", a tam ani słowa o tem.

Żeby wreszcie pokazać z jakiem usposobieniem piszą, oto mówią (Sokołów, str. 435), że r. 1823 Xiąże Czartoryski wydał proklamacyę — i z tej proklamacyi przytaczają słowa, jakoby X. Czartoryskiego: „prinimajtie ich (księży), pomagaitie im w ich perciezdach *i nakazywaitie smiertiu tiech, kotoryje zachotiat wydat' ich wraham waszym*".

W tymże 1640 roku, 17 listopada, umarł ich fundator Stefan Pac, podkanclerzy litewski, powszechnie bardzo poważany, o którym Albert Radziwił, kanclerz litew., w pamiętnikach swoich mówi, że był to „mąż wielkiej rady i gorliwością wiary pałający“ [1]). Pochowany został w grobach kościoła Karmelitów.

R. 1654, d. 15 listopada nastąpiła konsekracya kościoła przez Jerzego Tyszkiewicza, biskupa wileńskiego. W r. 1654 życie zakończył wielkiej świątobliwości O. Laurenty, spowiednik Karmelitanek, którego staraniem, jak widzieliśmy wyżej z przytoczonego wyjątka z kroniki Karmelitanek, Obraz cudowny został przyozdobiony piękną i kosztowną sukienką.

R. 1655, 5 maja, biskup wileński założył pierwszy kamień pod budowę kościoła Karmelitanek. Zakon Karmelitów pięknie rozwijał się w Wilnie, i nabożeństwo do cudownego Obrazu nabierało coraz większego znaczenia. Aliści Wilno dotąd kwitnące, naraz zostało niemal całe obrócone w zgliszcze przez najście Moskali. 8 sierpnia, tegoż 1655 r., car moskiewski po rozesłanem od bramy do zamku czerwonem suknie, wjechał do miasta; nastąpiła straszna rzeź, rabunek i pożoga. Na drugi dzień po wjeździe cara, 9 sierpnia, zapalili Moskale miasto, pożar ten trwał przez siedmnaście dni i całe miasto w gruzach zagrzebane zostało; zginęło przeszło 25.000 ludzi, nie było komu ich grzebać, więc z tego powstała morowa zaraza. Wszystkie kościoły zostały zawalone gruzami i wszelkie nabożeństwo ustało. Kto mógł uciekał, dopędzeni byli mordowani; nawet schyzmatycy — za to że uciekali. Dzieci chwytano i wywożono do Moskwy [2]). W tym roku przez schyzmatyków umęczony został

---

[1]) Dwie były linie przemożnej na Litwie rodziny Paców: kanclerska i hetmańska. Fundator Karmelitów był z linii kanclerskiej, gdyż syn jego Krzysztof był kanclerzem w. litew., i on to fundował Kamedułów w Pozajściu; na wystawienie samego tam kościoła wydał 8,000.000 złp. Kościół ten był najwspanialszym na Litwie; niestety, na cerkiew został zabrany. Drugi syn fundatora Karmelitów, Mikołaj, już był kasztelanem wileńskim, lecz opuścił tę godność, wstąpił do stanu duchownego i w końcu został biskupem wileńskim. Portrety Stefana, fundatora Karmelitów i synów jego Krzysztofa, kanclerza i Mikołaja, biskupa, zamieszczone zostały w dziele Wolfa p. t.: *Pacowie,* 1885 w Petersburgu wydanem.

[2]) Pour le Moscovites, ils sont au nombre infini. Ils ont generalement tout tué a Vilna, tant hommes que femmes, hormis les jeunes et les enfants,

bł. Andrzej Bobola; wszystkich księży, których tylko mogli pochwycić, w okropny sposób mordowali. W Połocku z katedry unickiej car kazał zabrać znajdujący się tam cudowny obraz Matki Bożej i wywieźć do Moskwy, ale gdy we śnie Matka Boża mu groziła, że jeśli nie odeszle obrazu, niezawodnie umrze, przestraszony kazał zaraz obraz do Połocka odesłać. W Wilnie w cerkwi św. Trójcy był obraz Matki Bożej, który Iwan III. dał był córce swej Helenie, kiedy została żoną króla Aleksandra. Otóż obawiano się, żeby Moskale go nie zabrali; burmistrz wileński Jerzy Pawłowicz przed przyjściem Moskali, wywiózł ten obraz i ukrył. Relikwie św. Józafata z Połocka, a św. Kazimierza z Wilna, także zostały wywiezione i ukryte; te już nie żeby zostały zabrane, ale żeby nie były przez Moskali znieważone.

Cóż się w tym czasie stało z cudownym Obrazem Ostrobramskim? — Rosyjski pisarz Sokołów (na str. 55) powiada, że Karmelici także go wynieśli i ukryli, a na str. 372 dodaje, że car Aleksy 1658 r. w czerwcu pisał do Szachowskiego, dowódcy Moskali w Wilnie, żeby Obraz Ostrobramski odszukał i odesłał do Moskwy. Przytem mówi, że niejaki mieszczanin Seledczyk, który miał ten Obraz z Wilna wywozić, tłómaczył się przed Szachowskim, że odwiózłszy go do Koenigsberga, oddał go tam unickim zakonnikom. Sokołów powołuje się na „Pamiętniki ruskiej staryny“ (VI, 60). Niemając tych pamiętników, sprawdzić nie możemy, ale jesteśmy najzupełniej przekonani, że to polecenie cara zabrania i odwiezienia obrazu, dotyczyć się musiało nie Ostrobramskiego obrazu, lecz owego, co był u św. Trójcy, przywiezionego z Moskwy przez Helenę, żonę króla Aleksandra. Żaden polski pisarz, opisujący te czasy, ani „Relacya“ Karmelitów, żadnej o wywiezieniu z Wilna obrazu wzmianki nie czyni; nawet kronika Karmelitanek, spółczesna, która jak już wspominaliśmy, opisała przyozdobienie tego Obrazu przez O. Laurentego i mówi o napadzie na Wilno Moskali.

Moskale byli w Wilnie od 8 sierpnia 1655 r. do marca 1661. Już r. 1660 Lipca 11 Michał Kazimierz Pac, Obożny W. X. L. [1])

---

qu'ils ont envoyés en Moscovie, et ont mis des Moscovites pour habiter cette ville — là. („Lettres de Pierre des Noyers“. 1859 r., str. 10. List z 8 listopada z Głogowa pisany).

[1]) Później został Hetmanem Wielkim Lit. i z bratem Kazimierzem, biskupem żmudzkim, wystawił kościół św. Piotra na Antokolu — należący do

zdobył był miasto, lecz Moskale jeszcze trzymali się w Zamku do Marca 1661. Dopiero w sam dzień Wielkanocy tenże sam Pac przypuścił szturm i zmusił Moskali do poddania się. Dowódca Moskali, Kniaź Daniło Myszacki, niesłychane popełnił okrucieństwa; nawet popa schyzmatyckiego, Moskala, który go skłaniał do upamiętania się, kazał porwać, nabić w moździerz i wystrzelić — do obozu polskiego. Jakoż w ślad zatem samiż Moskale jegoż samego pochwycili, związali i oddali Pacowi. Za okrucieństwa, które popełniał, na rynku został ścięty przez jednego Moskala, który sam do tego się nastręczył.

Pobożny Kanclerz Litew. Książe Albrecht Radziwiłł w pamiętnikach swoich (str. II, str. 169) powiada: *„nigdy z łaski Bożej bez pomsty i szkody nie ustąpili, którzykolwiek w nasze królestwo wtargnęli“*.

O. Wacław Nowakowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

III.

Zjawienia się Najświętszej Panny Maryi w dziewiętnastym wieku.

4.

Zjawienie się Najświętszej Panny w la Salette (19 września 1846).

W południowo-wschodniej Francyi, w dyecezyi Grenoble a departamencie Isère, leży góra la Salette, należąca do pasma alpejskiego. Na jej wyżynie, w wysokości 3.700 stóp, rozsiadło się kilka małych wiosek, z których jedna nosi również nazwę la Salette. Otóż w pobliżu tej wioski, liczącej do 800 ubogich mieszkańców, miało

---

najpiękniejszych, w Wilnie i fundował przy nim kanoników regularnych. Kazał siebie pochować pod progiem kościoła z jedynym nadpisem: tu leży grzesznik.

W tym kościele św. Piotra na Antokolu jest cudowny Obraz Najśw. Maryi Panny *Łaskawej.*

miejsce słynne i błogosławione w swych skutkach zjawienie się Najświętszej Panny [1]).

19 września 1846, w sobotę poprzedzającą święto Siedmiu Boleści N. P. Maryi, dwoje pastuszków wypędziło parę krów z przysiołka gminy la Salette, zwanego les Ablandins,; byli to: Piotr Maksymin Giraud, jedenastoletni chłopak, służący od kilku dni u Piotra Selme, i Franciszka Melania Calvat Mathieu, piętnastoletnia dziewczyna, zostająca w obowiązku u Jana Pra. Zetknąwszy się w drodze, poprowadzili swe bydełko w górę, na puste pastwisko *Sous les Baisses,* oddzielone od dalszych gór wąwozem *Sézia.* W południe, spożywszy skromny posiłek, zasnęli na chwilę przy źródle wówczas wyschniętem, a skoro się ocknęli, pobiegli szukać krów, które tymczasem rozłożyły się na przeciwległem wzgórzu; lecz jakież było ich zdziwienie, kiedy wracając na dawne miejsce, zobaczyli tamże wielką jasność.

Wśród tej jasności — tak później sami zeznali — ukazała się wspaniała jakaś pani, siedząca na kamieniu, a mająca nogi oparte o spód wyschłego zupełnie źródła, podczas gdy rękami, spoczywającemi na kolanach, objęła swą głowę, na znak wielkiego smutku. Od Jej twarzy biła taka światłość, że Maksymin był całkiem olśniony, a Melania tylko przelotnie mogła na nią spojrzeć. Z ócz Jej płynęły łzy obfite, ale zamiast spadać na ziemię, znikały w światłości, niby „iskry ognia". Ubiór Królowej Niebieskiej stanowiła suknia srebrzysta, obsypana perłami, z przepaską złotawą, — chustka biała, ozdobiona girlandami z róż na szyi, — dyadem błyszczący na głowie, i białe trzewiki, pokryte różami, na nogach. Z róż wychodził jakoby płomień, zlewający się ze światłokręgiem; krom tego wisiały na szyi dwa łańcuszki, jeden większy, drugi mniejszy; do drugiego przymocowany był złoty krzyżyk, z dwoma wisiadełkami, mającemi kształt młotka i obcęg.

Na ten widok strach ogarnął pastuszków, tak, że Melania wypuściła kij z ręki i zawołała: „O mój Boże!" Ale Maksymin dodał jej otuchy, mówiąc: „Nie porzucaj kija, ja też mój zatrzymam, a gdyby chciała nam zrobić coś złego, dam jej dobrą odprawę".

---

[1]) Por. Rousselot *La vérite sur l' Événement de la Salette.* 1848. — Villecourt *Nouveau récit de l' apparition de la Ste Vierge sur la montagne des Alpes* 1848. — Huguet *Tresor historique des enfants de Marie.* T. II. 318. — Zimmermann *Der Pilger nach La Salette, Lourdes, Paray — le — Monial.* 1879.

„Tymczasem Pani powstała — tak później dzieci opowiadały — a skrzyżowawszy ramiona, odezwała się głosem dziwnie miłym i słodkim: „Nie bójcie się, moje dzieci, przybliżcie się, otom przybyła zwiastować wam ważną nowinę". Poczem postąpiła ku pastuszkom, a i oni, ośmieleni tą przemową, przekroczyli strumień i stanęli po obu bokach Najświętszej Panny, która wśród łez wyrzekła:

„Jeżeli lud mój nie zechce być uległym, będę zmuszona spuścić ramię Syna mojego. Jest ono tak ciężkie, że nie mogę go dłużej utrzymać. Już tak długo cierpię dla was, o ludzie!

Jeżeli nie mam dopuścić, by Syn mój odrzucił was od siebie, muszę bez przestanku modlić się za wami. A dla was jestto rzeczą obojętną! Choćbyście niewiedzieć jak modlili się, nie wiedzieć, co robili, nigdybyście nie zdołali wypłacić się za przykrości, jakie dla was ponoszę.

„*Dałem wam sześć dni do pracy, siódmy sobie zostawiwszy, a wy nie chcecie poświęcić go dla mnie*" [1]). Oto, co czyni ciężkiem ramię Syna mojego.

Woźnice dopuszczają się przekleństw, mieszając do nich Imię Syna mojego. Te właśnie dwie rzeczy sprawiają, że tak wielce cięży ramię Syna mojego [2]).

Jeżeli żniwo jest niepomyślne, wina to wasza, ludzie. Okazałam to wam w roku zeszłym przy zbiorze ziemniaków; ale wyście na to nie zważali. Przeciwnie, znajdując ziemniaki zgniłe, przeklinaliście nawet Imię Syna mojego. Toż psuć się będą nadal, tak, że na Boże Narodzenie już ich nie stanie".

Ponieważ dla Melanii słowo francuskie „*pommes de terre*" było niezrozumiałem i zapytała się Maksymina, co to znaczy, przeto Najświętsza Panna powtórzyła poprzedzający ustęp w narzeczu ludowem. Tu Maksymin wtrącił, że przecież ziemniaków nigdy całkowicie nie braknie; poczem Pani Niebieska tak dalej mówiła:

„Jeżeli macie zboże, napróżnobyście je siali, bo to, co posiejecie, pożre robactwo, a jeżeli co zostanie, obróci się w proch przy młóceniu. Nastąpi głód wielki, przedtem zaś dzieci niżej lat siedmiu

---

[1]) Te słowa wypowiedział Pan Jezus z Krzyża, który wisiał na piersiach Najśw. Panny. [2]) Rzeczywiście, gwałcenie świąt i przekleństwa grasują strasznie w niższych warstwach społeczeństwa francuskiego. Dla zapobieżenia tym grzechom zawiązały się tam osobne stowarzyszenia.

będą dostawać drżenia i umierać na ręku swoich matek. Inni wskutek głodu zwrócą się do pokuty. Winogrona zgniją, a orzechy zepsują się".

Teraz Najśw. Panna powierzyła każdemu z dzieci tajemnicę, a chociaż mówiła głośno, jedno nie słyszało tego, co drugiemu zostało objawione. Następne słowa były zrozumiałe dla obojga.

„Jeżeli ludzie się nawrócą, kamienie i skały zamienią się w sterty zboża, a ziemniaki pokryją pola".

„Moje dzieci, czy dobrze się modlicie"? zapytała się następnie pastuszków. „O nie, Pani" — odpowiedziało jedno i drugie. — „Ach, moje dzieci, odprawiajcie dobrze ranną i wieczorną modlitwę. Jeżeli nie będziecie mieć czasu, odmówcie przynajmniej „Ojcze nasz" i „Zdrowaś Maryo"; jeżeli czasu więcej starczy, módlcie się dłużej".

„Już tylko kilka starych kobiet chodzi na Mszę; inni przez całe lato pracują w niedzielę; w zimie idą wprawdzie na Mszę, ale po to, by się urągać z religii. W czasie postu cisną się do rzezalni, jak psy".

„Czyście, dzieci, nie widziały nigdy zboża zepsutego"? — pytała dalej Królowa Niebieska. — „Nie, Pani, nie widzieliśmy nigdy", odrzekł Maksymin. „Ależ moje dziecko, tyś przecież widział wraz z ojcem na polu w Coin [1]), kiedy to wieśniak rzekł do was: „Pójdźcie, zobaczyć zboże zepsute". Poszliście za nim, a on wziąwszy w rękę dwa lub trzy kłosy, starł je i wszystko stało się prochem. Kiedyście wracali, na jakie pół godziny drogi od miasta Corps, ojciec twój dał ci kawał chleba, mówiąc: „Masz, mój synu, chleb, spożyj go, bo nie wiem, kto go jeść będzie w roku przyszłym" „Tak było, moja Pani — odrzekł Maksymin — nie przypomniałem sobie tego w tej chwili".

Rozmowę tę zakończyła Najśw. Panna po francusku (a nie w narzeczu ludowem): „Otóż to, moje dzieci, oznajmicie wszystkiemu ludowi mojemu"; przeszedłszy zaś strumień, powtórzyła raz jeszcze to samo, ale już się nie obróciła.

Następnie podążyła ku wyżynie, na której pierw spoczywały krowy, tak jednak, że raczej unosiła się po nad trawą, niż dotykała się ziemi. Dzieci pobiegły za Nią, a nawet Melania wyprzedziła Ją trochę, by się Jej lepiej przypatrzeć. Uszedłszy do czterdziestu kroków, spostrzegła ze smutkiem, że Pani Niebieska zaczyna

---

[1]) Jestto mały przysiołek w powiecie Corps.

się wznosić w górę i raz patrzy w niebo, to znowu na ziemię [1]), w stronę południowo wschodnią (t. j. ku Rzymowi), a wreszcie znika z przed ich oczu. „Jużeśmy nie widzieli Jej głowy — opowiadał później Maksymin — a potem ramion, a potem całego ciała. Zdawało się, że się rozpływa, i tylko jasność wielka pozostała. Chciałem Ją uchwycić ręką, albo przynajmniej kwiaty, zdobiące Jej stopy, ale tymczasem wszystko zniknęło“. „Nie chce się nam pokazać — wyrzekła wówczas Melania — byśmy nie widzieli, dokąd idzie; musi to być jakaś wielka Święta“; na co ja odpowiedziałem: „Gdybyśmy byli wiedzieli, że to jest wielka Święta, bylibyśmy Jej prosili, by nas wzięła z sobą“.

Oto co zeznał Maksymin o tem widzeniu, które trwało prawie pół godziny.

Nad wieczorem wróciły dzieci do wioski les Ablandins i opowiedziały wszystko swoim gospodarzom, a nazajutrz proboszczowi z la Salette, X. Jakóbowi Perrin, i wielu innym osobom. Jedni wierzyli, drudzy nie wierzyli, a takich było więcej; wszystkich atoli uderzyło, że dzieci, znające tylko narzecze ludowe, powtórzyły tak wiernie i wyraźnie słowa wypowiedziane przez Najśw. Pannę po francuzku. Jakoż lotem błyskawicy rozeszła się po sąsiednich wioskach wieść o zjawieniu się Najśw. Panny.

Byłożto rzeczywiste zjawienie się? Czy może dzieci dopuściły się kłamstwa, albo uległy złudzeniu? Zbadajmy rzecz krytycznie.

Chcąc przypuścić kłamstwo, trzebaby dowieść, że te dzieci odznaczały się niezwykłą przebiegłością, że słyszały pierw o podobnych wizyach, że zmówiły się co do szczegółów rzekomej wizyi, ktorą chciały ludzi tumanić, i że w tem kierowała niemi jakaś zła pobudka; tymczasem wszystko to jest wykluczone.

Jedenastoletni Maksymin był z natury płochym, ale nie przewrotnym. Nauki nic posiadał żadnej, bo ledwie parę słów umiał po francuzku i z biedą tylko nauczył się modlitwy Pańskiej i Pozdrowienia anielskiego. O rzeczach religijnych nie miał prawie wyobrażenia, zwłaszcza, że rzadko tylko i niezbyt chętnie chodził do kościoła, a szkółki dotąd nie widział. Piętnastoletnia Melania nie odznaczała się również ni sprytem, ni znajomością rzeczy Bożych

[1]) Najśw. Panna spojrzała także na Melanię, a X. Huguet pisze, że raz jeszcze przemówiła o założeniu w przyszłości Zgromadzenia Sióstr N. Panny de la Salette.

i ludzkich, tak dalece, że ledwie umiała zrobić znak krzyża, i dopiero dwa lata później mogła przyjąć pierwszą Komunię św., przebywszy dłuższy czas na nauce u zakonnic w Corps. I czyliż te dzieci mogły zdobyć się na tak olbrzymie oszustwo, zwłaszcza, że dopiero w przededniu zjawienia się zetknęły się na pastwisku? Cóż zresztą mogło skłonić je do oszukiwania ludzi, skoro aż do śmierci nie szukały ztąd ni chwały ni zysku?

Nie można także przypuścić, że równocześnie uległy złudzeniu. Bo najprzód widzenie miało miejsce wśród jasnego dnia, a nie w nocy, i trwało blisko pół godziny. Powtóre, dzieci nietylko widziały własnemi oczyma Najśw. Pannę, ale słyszały Jej głos i powtórzyły dokładnie Jej słowa, mimo że języka francuskiego prawie nie znały. Po trzecie, ich zeznania były zupełnie zgodne, aczkolwiek do jakiejś zmowy brakło czasu i sposobności, bo zaraz nazajutrz wrócił Maksymin do swojego ojca. Jedno i drugie, zapytywane z osobna i przez różnych, opowiadało zawsze to samo, aż do najdrobniejszych szczegółów, bez namysłu i cienia chwiejności. Co więcej, starano się za pomocą podchwytliwych pytań uwikłać dzieci w sieć sprzeczności, by im potem kłam zadać; to znowu zastraszyć je groźbami, albo skłonić obietnicami do odwołania zeznań, lecz nadaremnie. Powtarzały one ciągle z prostotą, ale i z siłą przekonania, że nic, ani nawet śmierć, nie powstrzyma ich od wyjawienia tego, co im Pani Niebieska poleciła rozgłosić; podczas gdy powierzonej im samym tajemnicy nikomu nie chciały zdradzić.

Już 20 września 1846 mer z la Salette, nazwiskiem Peytard, człowiek rozumny i sumienny, przesłuchał Melanię w les Ablandins, a siedm dni później zbadał samo miejsce zjawienia się, by pod względem topograficznym sprawdzić jej opowieść; jakoż sprawdził, że nie zaszło tu oszustwo. Nie innym był wynik śledztwa, dokonanego przez prokuratora królewskiego, Long, w mieście Corps, gdzie od grudnia 1846 umieszczono Maksymina i Melanię pod strażą zakonnic. Przedstawicielom władzy odpowiadały dzieci tak samo, jak osobom prywatnym, cisnącym się do nich coraz liczniej, tak dalece, że już w czerwcu r. 1847 słynny X. Dupanloup, późniejszy biskup orleański, nie wahał się uznać zjawienia za prawdziwe. Rękojmią był dlań charakter dzieci, jak niemniej ich odpowiedzi, przewyższające ich wiek i pojęcie. Mamy atoli inne jeszcze kryterya, jak: treść objawień, spełnienie tychże, wyrok Kościoła i błogosławione owoce.

Przedewszystkiem, słowa przypisywane Najśw. Pannie nie zawierają nic takiego, coby uwłaczało mądrości i świętości Bożej, albo naruszało naukę objawioną. Przeciwnie, któż nie będzie podziwiać dobroci Pana Boga i miłosierdzia Najświętszej Matki, iż sama widzialnie ukazuje się na ziemi, by wezwać lud swój do nawrócenia. Wprawdzie grozi ona karami, jak grozili prorocy Izraela, ale zarazem zapewnia, że nie przestaje wstrzymywać chłoszczącej prawicy Syna swojego i obiecuje przebaczenie, a nawet obfite błogosławieństwo Niebios w razie poprawy.

Niestety, wezwanie Królowej Niebieskiej nie odrazu i nie u wszystkich znalazło posłuch; toż Jej przepowiednie spełniły się co do joty. W jesieni r. 1846 zgniły ziemniaki, a do tego padła jakaś dziwna zaraza na zboże, winogrona i orzechy, tak, że te płody w wielu miejscach, szczególnie zaś w prowincyi Dauphiné, w znacznej części zniszczały. W następnym roku niezwykła śmiertelność zabrała wiele dzieci niżej lat siedmiu, co powtórzyło się w r. 1854. Wprawdzie około tego czasu nastąpił we Francyi zwrot ku lepszemu,— a szczególnie po ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia wzrosło tam potężnie nabożeństwo do Najświętszej Panny, czego nagrodą było nowe zjawienie się w Lourdes (1858); kiedy jednak władca Francyi opuścił Ojca św. i wydał go na pastwę rewolucyi włoskiej, kiedy wśród narodu, uchodzącego za najstarsze dziecko Kościoła, coraz silniej występować poczęły złowrogie prądy materyalizmu i bezbożności: spadła nań straszna kara Boża w latach 1870 i 1871. Sprawdziły się słowa Pani Niebieskiej, wyrzeczone do pastuszków: „Ramię Syna mojego jest tak ciężkie, że go dłużej utrzymać nie mogę“.

Ale nietylko sprawiedliwość Boża dała świadectwo temu zjawieniu; ukazało się też również i miłosierdzie Boże.

21 Września 1846 udała się znaczna liczba osób z la Salette na to miejsce, gdzie Najświętsza Panna siedziała podczas rozmowy z pastuszkami; lecz któż opisze ich zdziwienie, gdy zobaczyły tamże źródło bijące, które odtąd płynąć nie przestało. Skądże się ono wzięło? wszakże przed dwoma dniami było tam tylko łożysko wyschnięte, a od tego czasu deszcz wcale nie padał? Lud, wzruszony do żywego, widział w tem źródle godło łez, przez Najśw. Pannę wylanych, jakoteż zapowiedź nowych łask, za Jej pośrednictwem spływać mających, i nie wahał się nazwać go cudownem *(Fontaine miraculeuse).* Rzeczywiście, za użyciem tej wody wielu chorych cu-

downie odzyskało zdrowie, jak n. p. Marya Laurent, kaleka, 17 listopada 1846, Marya Lauzur, ciemna, 1 lipca 1852, i tylu innych, tak, że już w r. 1851 liczono przeszło 250 iście nadprzyrodzonych uleczeń [1]).

Liczniejsze jeszcze były i są cuda łaski. Zaledwie po okolicy rozeszła się wieść, że Najśw. Panna płakała z powodu grzechów ludu swego i pogroziła mu karami, aliści w wielu duszach rozżarzyło się uczucie religijne, pierw słabo tlejące albo prawie przysypane popiołem ziemskich trosk i zabiegów, czego ten był skutek, że gwałcenie świąt stało się rzadszem, a natomiast do kościołów więcej, niż pierw, przybywało wiernych. Zarazem coraz większe ich tłumy spieszyły na górę uświęconą widzeniem, tak że w jednym roku 1847 naliczono przeszło 100.000 pielgrzymów różnego stanu i wieku; a wielu z nich zrosiło to miejsce łzami żalu lub miłości. Niektórzy przybywali tam li tylko z ciekawości, lub co gorsza, z uśmiechem szyderstwa i bezbożności na ustach, a odchodzili nawróconymi i wierzącymi, złożywszy u stóp misyonarzy ciężkie brzemię grzechów. Słusznie zatem możnaby nazwać la Salette, podobnie jak i Lourdes, duchowną Betsaidą dziewiętnastego wieku.

A jakże na to zjawienie zapatrywała się władza kościelna?

X. Filibert de Bruillard, biskup dyecezyi Grenoble, do której la Salette należy, skarcił proboszcza tejże parafii (X. Perrin) za to, że już 20 września 1846 opowiedział z ambony wszystko, co posłyszał od pastuszków; a niebawem w okólniku do duchowieństwa swojego (z 29 październ. 1846) wzbronił surowo rozgłaszania nowych cudów. Lecz z drugiej strony, jużto sam, już przez kilku znakomitych kapłanów zbierał odnośne świadectwa, a skoro nagromadziło się wiele materyału, zamianował z pośród kanoników kapituły i dyrektorów seminaryum dwie komisye do zbadania aktów. Orzekły one, że nie można wydawać stanowczego wyroku za lub przeciw, że jednak nie należy wstrzymywać napływu pielgrzymów. Jeszcze obfitszym był wynik nowych badań, dokonanych przez dwóch komisarzy biskupich, X. Rousselot i X. Orcel, tak, że biskup Filibert de Bruillard, roztrząsnąwszy sprawę jaknajsumienniej na ośmiu posiedzeniach swej rady, dekretem z 19 września 1851 uznał zjawienie się Najśw. Panny w La Salette za „niewątpliwie pewne". W na-

[1]) Czyt. Huguet l. c. 449 sq. [2]) *Erscheinungen der Allerseligsten Jungfrau Maria im neunzehnten Jahrhundert.* Regensburg 1868, str. 39.

stępnym roku tenże czcigodny pasterz utworzył Zgromadzenie Misyonarzy Najświętszej Panny z la Salette i powierzył im pieczę nad pielgrzymami, jakoteż straż wspaniałej świątyni, której kamień węgielny na dniu 25 maja 1852 uroczyście poświęcił.

Stolica Apostolska nie wahała się potwierdzić wyroku biskupiego. Jak się rzekło wyżej, Najśw. Panna dała pastuszkom szczególne jakieś polecenia, tak jednak, że Maksymin nie słyszał tego, co mówiła do Melanii, i wzajem Melania nie słyszała słów wyrzeczonych do Maksymina. Pius IX, ów wielki czciciel i miłośnik Bogarodzicy, nazwany słusznie „Papieżem Niepokalanego Poczęcia“, zapragnął poznać tę tajemnicę, a skoro kardynał Bonald, arcybiskup lyoński, doniósł o tem biskupowi de Bruillard, upoważnił tenże księży Auvergne i Rousselot do wybadania dzieci. Nie zdradziły się one dotąd przed nikim, ale wobec wyraźnej woli Namiestnika Chrystusowego trudno było milczeć; toż każde z nich napisało oddzielnie, w osobnych komnatach pałacu biskupiego, ale przy świadkach, i oddało listy zapieczętowane biskupią pieczęcią księżom Rousselot i Gerin, którzy je zawieźli do Rzymu. Kiedy Ojciec św. 18 lipca 1851 odczytał pismo Maksymina, wyrzekł: „Znać tu szczerość i prostotę dziecięcia“; natomiast po odczytaniu listu Melanii zamyślił się i rzekł ze smutkiem: „Oto, jakie kary grożą Francyi; ale nie ona sama jest winną. Zawiniły również Niemcy, Włochy, cała Europa, i zasługują na chłostę. Mniej lękam się otwartej bezbożności, jak obojętności i bojaźni świata. Nie bez podstawy nazywa się Kościół wojującym, a oto tu jest wódz jego“. Później, na schyłku swego pontyfikatu, zapewnił w rozmowie z pewną osobą: „Znaczna część onych przepowiedni już się spełniła“.

Co więcej, Pius IX otworzył skarbnicę Kościoła i wielkiemi łaskami miejsce zjawienia obdarzył. Mianowicie, wielki ołtarz wzniesionej tamże świątyni uczynił na wieczne czasy uprzywilejowanym (24 sierp. 1852), bractwo Najśw. Panny Orędowniczki z la Salette *(Notre-Dame Réconciliatrice de la Salette)* uposażył hojnie w odpusty (26 sierp. 1852) i do godności Arcybractwa wyniósł (7 wrześ. 1852), a krom tego najmiłościwiej pozwolił, aby kapłani, odprawiający Mszę św. w sanctuarium la Salette, mogli brać codziennie, z wyjątkiem wielkich świąt, *Missam de Beata*, — aby wszyscy, którzy odwiedzają takowe, mogli raz w rok dostąpić odpustu zupełnego (brewe z 3 wrześ. 1852), — aby wreszcie cała dyecezya gracyanopolitańska (Grenoble), mogła obchodzić rocznicę zjawienia się Najświę-

tszej Panny uroczystą Mszą św., nieszporami i osobnem oficyum kapłańskiem (2 grud. 1852).

Cuda wszechmocy i łaski, których la Salette stało się widownią, jak niemniej przywileje, nadane przez Namiestnika Chrystusowego, rozniosły szeroko po świecie sławę tej nowej stolicy N. P. Maryi, tak że nietylko w wielu miejscach powstały lub powstają bractwa, kaplice i ołtarze pod temże wezwaniem, ale że tłumy pielgrzymów nie przestają tam spieszyć. Dzięki ich ofiarności stanęła na górze świętej wspaniała świątynia w stylu romańsko-bizantyńskim, o trzech nawach, a sześciu ołtarzach. Ozdobą jej są na zewnątrz dwie wieże romańskie, z takąż facyatą, wewnątrz zaś liczne chorągwie i tablice dziękczynne, jakoteż kazalnica i marmurowa statua N. Panny, umieszczona w wielkim ołtarzu. Skarbiec zawiera bogate dary, między innymi koronę, oszacowaną na 40.000 franków, i odłam czarnego kamienia, na którym Pani Niebieska siedziała, kiedy ukazała się pastuszkom. Obok kościoła wzniesione zostały kosztem półtrzecia miliona franków dwa ogromne gmachy, jeden dla mężczyzn, drugi dla kobiet; przybywa tu bowiem corocznie, mimo trudnego przystępu, kilkuset kapłanów i kilkadziesiąt tysięcy wiernych, a wielu w tym celu, by w kilkudniowych rekolekcyach odnowić się na duchu. Usługują im z poświęceniem się zakonnice, podczas, gdy misyonarze Najśw. Panny z la Salette pracują nader gorliwie w kościele [1]). Tu także przysposabiają się robotnicy duchowni dla misyj północnych, mianowicie dla Szwecyi i Norwegii.

W odległości pięćdziesięciu metrów od kościoła leży „źródło cudowne"; tuż nad niem, jakoteż tam, gdzie Najśw. Panna rozmawiała z dziećmi i zkąd wzniosła się do nieba, znajdują się dziś bronzowe statuy, ofiarowane przez hr. de Pennalver z Barcelony. Drogę, jaką Najśw. Panna odbyła, znaczą stacye Męki Pańskiej, a cały ten obszar otoczony jest żelazną kratą. Z wyjątkiem pory zimowej można tu widzieć codziennie gromadki pielgrzymów, zatopionych w modlitwie, podczas gdy o mury świątyni odbijają się po kilkakroć na dzień pobożne pienia, które wyśpiewują misyonarze, zakonnice i chłopcy chórowi. Jestto zatem rzeczywiście „Syon święty", w którym brzmieć nie przestaje chwała Pańska.

[1]) Wydają oni także *Annales de Notre-Dame de la Salette.*

X. Józef Pelczar.

IV.

Sprawozdanie J. A. Lippomana, sekretarza Bractwa Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej, z czynności Rady Bractwa w czasie od 1-go listopada 1893 do 1-go kwietnia 1894 r.

Stan liczebny Bractwa wzrósł w ciągu ostatniego roku o 90 osób. Ponieważ na ostatniem ogólnem Zgromadzeniu uchwalono, że każdy z dotychczasowych członków starać się ma, o ile możności, o uzyskanie przynajmniej jednego członka nowego, przeto jest nadzieja, że Bractwo z każdym rokiem powiększać się będzie.

Jedno z głównych zajęć Rady Bractwa, t. j. opieka nad służącemi, która skoncentrowaną została w założonem w tym celu „Przytulisku“ i „Szkole praktycznej dla sług“, rozwija się pomyślnie i rokuje w przyszłości jak najlepsze wyniki. Staranna opieka, pouczanie o obowiązkach i wpływ moralny Sióstr nadzorujących, oraz Pań Opiekunek, trudniących się stale nauką wieczorną, nie może pozostać bez zbawiennego wpływu. Spotykamy się wprawdzie czasem z zarzutami, że sługi, które wzięte zostały z „Przytuliska“, zawiodły oczekiwanie; pamiętać jednak należy, że służące, przebywające często przez kilka tylko dni w tym Zakładzie, nie mogą być zupełnie przeistoczone, i za takie Zarząd Zakładu nie ręczy wcale, a właściwie gwarancya opiera się jedynie na ich dawnych świadectwach. Rzecz inna co do uczennic. Pozostają one przynajmniej przez sześć miesięcy pod wpływem i dozorem Sióstr; uczą się gotować, prać, prasować i innych zajęć domowych; charakter ich i zdolności mogą być dostatecznie zbadane; wydane zatem świadectwa i polecenia będą już miały pewniejszą podstawę. Obecnie, z powodu zbyt ciasnej kuchni, jest tylko pięć uczennic, które z końcem kwietnia r. b. ukończą swą naukę. Przybędzie jeszcze jeden dział nowy, t. j. nauka pielęgnowania chorych, pozostających u siebie w domu, ale rzecz ta dopiero później wejdzie w życie.

Od 1 kwietnia przenosi się Zakład do innego domu, przy ulicy św. Krzyża l. 10, będącego własnością Zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego, do którego to Stowarzyszenia należą Siostry, prowadzące obecnie zarząd „Przytuliska“ i „Szkoły praktycznej

dla sług". Zakład nasz otrzyma tam wygodne umieszczenie, a mianowicie: dwa duże pokoje sypialne, obszerną i widną kuchnię, duży pokój na pralnię i osobny do prasowania, oraz pokój do robót (cerowania, szycia i haftów). Za umieszczenie całego tego Zakładu, uiszczać będzie Bractwo miesięczną subwencyę w kwocie 50 złr., opieka zaś i nauka ofiarowane są bezinteresownie. Wskutek tej nader pomyślnej zmiany można będzie przyjąć więcej uczennic.

W ciągu ostatnich pięciu miesięcy, przyjęto do Zakładu 120 służących; z tych poszło do obowiązku 100, zostaje 20.

Wydatki na Zakład wyniosły w przeciągu pięciu miesięcy: na „Przytułisko" 428 złr. 38 cnt., na „Szkołę gotowania" i zakupno materyałów 767 złr. i 41 cnt., razem 1.195 złr. 79 cnt. Przychody były następujące: z pralni 120 złr. 98 cnt., z kantorowego 29 złr. 80 cnt., za obiady brane do domu [1]) 827 złr. 26 cnt.; razem 978 złr. i 4 cnt. Niedobór zatem, wynoszący 217 złr. i 75 cnt., odnosi się wyłącznie do czynszu mieszkalnego, który opłaca Bractwo.

Mniej pomyślnie idzie dotychczas ze sprawą uczęszczania terminatorów na nabożeństwa niedzielne i świąteczne, urządzane dla nich w kościele OO. Pijarów, o godzinie 9-tej rano. Obojętność wielu majstrów, a złe wychowanie i lekkomyślność znacznej części młodzieży rzemieślniczej, jest powodem, że ledwo dziesiąta ich część bywa na tych nabożeństwach. Nie pomogły ani dwukrotne odezwy „Rady Bractwa" do pp. majstrów, ani ogłoszenie Magistratu, ani wreszcie rozdanie 500 książeczek do nabożeństwa i pewnej ilości odzienia między chłopców biedniejszych. Ci, którzy bywają, zachowują się w kościele bardzo przyzwoicie: ale cóż dzieje się z resztą? Oto roznoszą zamówione roboty, robią porządki w warsztatach przełożonych swoich, lub wałęsają się po mieście.

Wobec tego stanu rzeczy, Rada Bractwa na ostatniem posiedzeniu swojem, dnia 23 lutego b. r. odbytem, uchwaliła odnieść się do Rady miasta Krakowa z prośbą, by takowa uznała i ogłosiła nabożeństwa te za obowiązujące dla terminatorów i użyła odpowiednich środków do wprowadzenia tego postanowienia w wykonanie.

Mamy nadzieję, że ze względu na dobro tej najbardziej zaniedbanej moralnie młodzieży, prośbie powyższej stanie się zadość,

[1]) Obiad z trzech potraw złożony kosztuje 50 cnt., obiad o czterech potrawach 60 cnt. Obiady można godzić z odnoszeniem do domu.

a wtedy i pożytek z urządzonych nabożeństw i nauk będzie bez porównania większy.

V.

Różne wiadomości.

Uroczyste poświęcenie „Przytuliska dla służących“, umieszczonego obecnie w domu przy ulicy św. Krzyża l. 10, nastąpi w maju, skoro J. E. X. Kardynał Książę-Biskup krakowski powróci z Rzymu.

Święto N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej przypada tego roku 6 maja, jako w pierwszą niedzielę maja, w myśl dekretu O. św. Leona XIII. z 18 kwietnia 1890. W ten dzień, o godzinie 8-mej rano, odprawi X. Podstarszy w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej kościoła Maryackiego Mszę św. na intencyę Bractwa. Pożądaną byłoby rzeczą, aby jak najwięcej członków Bractwa przystąpiło podczas tej Mszy św. do wspólnej Komunii św., tem więcej, że w ten dzień mogą pozyskać odpust zupełny. O godzinie 10-tej odprawi się w kościele Maryackim uroczysta suma, wśród której X. Kan. Dr. Pelczar wypowie kazanie. Tegoż dnia, po południu, o godzinie 5-tej odbędzie się walne zebranie członków Bractwa w sali Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego przy ulicy Siennej.

Uprasza się wszystkich członków Bractwa, którzy dotąd za rok 1893 nie uiścili wkładki, by takową, wraz z wkładką za rok 1894, w ciągu miesiąca przesłali skarbnikowi Bractwa (Gołębia 5, na dole).

Obowiązki członków Bractwa.

Wszyscy członkowie obowiązani są:

a) żyć prawdziwie po chrześciańsku, a mianowicie święcić niedziele i święta w duchu Kościoła katolickiego i zgodnie ze starodawną tradycyą narodową;

b) pielęgnować życie rodzinne i starać się o chrześciańskie wychowanie dzieci;

c) przyczyniać się wedle sił do podniesienia życia religijnego i rozszerzenia czci Bogarodzicy pośród narodu polskiego;

d) brać, w miarę możności, udział w nabożeństwach Bractwa, a szczególnie obchodzić uroczyście, w myśl dekretu Ojca św. Leona XIII. z 18 kwietnia 1890, w pierwszą niedzielę miesiąca maja święto Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej, i przystępować w ten dzień lub w ciągu miesiąca do Sakramentów św.;

e) odmawiać ku czci Bogarodzicy codziennie jedno „Zdrowaś Maryo“ lub „Pod Twoją obronę“ i tę modlitewkę: „Najświętsza Panno Maryo Królowo Korony Polskiej, módl się za nami“;

f) popierać czynną pracą, albo modlitwą i groszem dobroczynne cele Bractwa, jak np. opiekę nad terminatorami, służącemi i robotnicami. Mianowicie członkowie czynni składają rocznie przynajmniej 3 złr., albo jednorazowo 30 złr., członkowie uczestnicy rocznie przynajmniej 50 ct., albo jednorazowo 5 złr.

Duchowne przywileje członków Bractwa.

Na mocy dekretu Ojca św. Leona XIII. z 19 listopada 1892 roku, wszyscy członkowie zyskują odpust zupełny:

1) w pierwszą niedzielę miesiąca maja, jako w święto patronalne Bractwa;

2) w święto imienia Maryi, czyli w drugą niedzielę miesiąca września;

3) w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Panny Maryi.

Warunkiem do dostąpienia odpustu zupełnego w te dni jest: przystąpić do Sakramentów św., odwiedzić jakiś kościół, albo kaplicę publiczną i pomodlić się na intencyę Ojca świętego.

Nadto, ktokolwiek wzywa pobożnie Imienia Maryi, odmawiając ten akt: „Najświętsza Panno Maryo Królowo Korony Polskiej, módl się za nami“, dostępuje za każdym razem 25 dni odpustu.

Każdy członek Bractwa otrzymuje przy wpisie kartę wpisową i poświęcony (z odpustami) medalik N. P. M. K. K. P. Za dusze zmarłych członków odprawia się nabożeństwo żałobne w miesiącu listopadzie.



SPIS CZŁONKÓW

BRACTWA NAJŚWIĘTSZEJ PANNY MARYI

KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.

Protektor:
Jego Eminencya Kardynał Albin Dunajewski,
Książę-Biskup krakowski.

Członkowie czynni:
(składający na cele Bractwa rocznie przynajmniej 3 złr.).

X. Ankiewicz Bernard, Cysters.
Antoniewicz Woysym Bolesław.
Antoniewicz Woysym Wacław.
Baranowski Teodor.
Bartynowski Maryan.
Br. Baumowa Walerya.
Berberowski Jakób.
X. Dr. Bukowski Julian.
X. Bukowski Tomasz.
Dr. Brzeziński Józef.
Dr. Buzdygan Mikołaj.
Chojecka Klementyna.
Hr. Chomętowski Jan.
Chorośnicka Stefania.
X. Dr. Chotkowski Władysław.
Chronowski Eustachy.
Czaykowski Władysław.
Księżna Czartoryska Marcelina.
Dadlezowa Marya.
Darowska Barbara.
Hr. Dębicki Ludwik.
Dobrzańska Natalia.
X. Dornwald Jan.
Dyrekcya Tow. wzajem. ubezp.
Dr. Feintuch H.
Fischer Władysław.
Florkiewicz Juliusz.
X. Kan. Fox Maciej.
X. Prał. Gawroński Feliks.
Garbaczyński Nikodem.
Głowacka Marya.
Gorczyński Bronisław.
Gorczyńska Henryka.
Gorzkowski Maryan.
Gwiazdomorska Eufemia.
Jakubowska Faustynowa.
Jankowska.
Dr. Jordan Henryk.
E. J.
Jabłoński Izydor.
Kleczkowski Antoni.
Kluczycki Franciszek.

Konopka Ksawery.
K. z Litwy.
Korczyńska Emilia.
Kraińska Marya.
Kaczmarska Aniela.
Dr. Karliński.
Kieszkowska Zofia.
X. Krupiński Szymon.
K. A.
Krynicka Karolina.
X. Inf. Krzemieński Józef.
Krzeczunowiczowa Anna.
Laberschek Herman.
Laskowska Anna.
Lechner Franciszek.
Lewiecki Henryk.
Lippoman Alfons.
Lippomanowa Klementyna.
Lippoman Aleksander.
X. Łabaj Jan.
Łempicka Marya.
Dr. Łepkowski Józef. †
Łuszczkiewicz Władysław.
Madeyska Konstancya.
Matejko Jan. †
X. Inf. Matzke Henryk.
Dr. Markiewicz Władysław.
Dr. Mączka.
Hr. Mieroszowska Janowa.
Mika Jan.
Miklaszewski Juliusz.
Dr. Miłkowski Władysław.
Dr. Morawski Kazimierz.
Morawska Konstancya.
Müldner Henryk.
Dr. Olearski Bronisław.
Dr. Orłowski Józef.
Orpiszewski Kazimierz.
Pacławska Aniela.
X. Pawlikowski Walenty.
Pękalska Teofila.
X. Dr. Pelczar Józef.
Pisterkiewicz Michał.
X. Pixa Wincenty.
Pogonowska Joanna.
Popiel Paweł. †
Popiel Zofia.
P. K.
Hr. Potocki Jan.
Prokopowa Stanisława.
X. Puszet Stanisław.
Redyk Franciszek.
X. Rychlak Józef.
Dr. Rydygier Ludwik.
Ryszard Antoni.
X. Biskup-Nom. Rzewuski Paweł. †
Sandoz Feliks.
Schöpiowa Sabina.
Dr. Ściborowski Władysław.
Hr. Scipio Karol.
Seeling Melania.
X. Siedlecki Wojciech.
Siedlecka Tekla.
Słonecki Zenon.
Sowiński Antoni.
X. Dr. Spis Stanisław.
Staniejko Antoni.
X. Dr. Starowiejski Franciszek.
Stroka Wincenty.
Stryjeński Tadeusz.
Stryjeńska Tadeuszowa.
X. Stysiński Bronisław.
Hr. Szembekowa Klementyna.
Dr. Szlachtowski Feliks.
Szlachtowska Helena.
Hr. Tarnowski Stanisław.
Hr. Tarnowska Róża.
Hr. Tarnowska Anna.
Tomaszek Ignacy.
Dr. Tomkowicz Stanisław.
Traxler Elżbieta.
Trzopiński Jan.
Hr. Tyszkiewicz Janusz.
X. Dr. Wądolny Czesław.
Wężykowa Michalina.
Witaszewska Aniela.
Wiśniowski Leszek.
Wiszniewski Konstanty.
Dr. Wiszniewski Ludwik.
Wizytki w Krakowie.
Hr. Wodzicki Roman. †
Hr. Wodzicka Teresa.

Hr. Wodzicki Józef.
Wojciechowski Władysław.
Wojnarowicz Edward.
Wolski Eustachy.
X. Kan. Wróbel Antoni.
Zachałkowa Tekla.
Załuski Junosza Stanisław.
Dr. Zanietowski Józef.
Zawadzka Marya.
Zborowski Ignacy Eks.
Zdziechowski Maryan.

Członkowie uczestnicy:

Dr. Abłamowicz Stanisław.
Ackermann Marya.
Antoniewiczowa Bołoz Marya.
Antoniewiczowa Woysym Stanisława.
Antoniewiczowa Woysym Ewa.
Antoniewiczowna Woysym Stasia.
Antoniewiczowna Woysym Marynia.
Antoniewiczowna Woysym Zosia.
Armatowicz Feliks.
Armułowiczowa.
Azbiewicz Krystyna.
Baczakiewicz Feliks.
Bajer Jan.
Bakałowiczowna Helena.
Bazyllówna Konstancya
Bernacińska Marya.
Bieńkowski Józef.
Dr. Biesiadecki Stanisław.
Bilewski Władysław.
Bochenkowa Leontyna
Borkowski.
Burzyńska Emilia.
Brzezińska Wilma.
Brzezińska Ewa.
X. Dr. Caputa.
X. Cent Wawrzyniec, Kanonik.
X. Cent Jan.
Chełmecka Teresa.
Chitrowa Helena.
Chyżewska Rozalia
Chrzanowski Józef.
Chrzanowski Julian.
Ciechanowska I.
Czechowa.
Czechówna Aleksandra
Czermińska Józefa.
Dadlez Zygmunt.
Dadlezówna Marya.
Dalewski Stanisław.
Hr. Dembicka Klementyna
Dembowska Marya
Długosz Marya.
Doliwa K. M.
Drużbacka.
Dudówna Zofia.
Dudzic Agnieszka.
Dudzikowska Paulina.
Dutkiewicz Józefa.
Dyrek Wincenty.
Hr. Dzieduszycka Zofia.
Hr. Dzieduszycka Barbara
Ehrenberg Zygmunt.
Ehrenberg Julia
Ekier Jan.
Erker Jan.
Erker Julia.
Etmajerowa Felicya
Fedorowicz Jan.
Figulonka Katarzyna.
F. O.
Gawłówna Julia.
Gąsiorowski Wilhelm †
Geppert Helena.
Georgeon Leon.
Dr. Gluziński Antoni
Grigar Ferdynand.
Grochowska Marya.
Grzywińska Marya.
Gwiazdomorska Marya.
Hałaciński Eustachy.
Hankiewiczowa Marya
Hawełka Antoni. †

Herzberg Wanda.
Horaczek Ludwika.
Hordyński Stanisław.
Jabłoński Izydor.
Jadowski Piotr.
X. Januszkiewicz Józef.
Jaruzelska Helena.
Jawornicki Józef.
Jawornicki Marceli.
Jelski Konstanty.
Jelska Helena.
Jordanowa Marya.
Jordanowa Justyna.
Jungowska.
Kaczkowska Klara.
Kaczmarska Amalia.
Kalicka Jadwiga.
Kałużyńska Anna.
Kałużyńska Faustyna.
Karaś Michał.
Karwacki Stanisław.
Kicińska Urszula.
Kleczkowska Helena.
Kluczyńska Władysława.
Kocikowska Klara.
Ko. Zofia.
Komierowska Paulina.
Konopkowa Julianna.
Kopaczyńska Julia.
Korytowski Adam.
Kosińska Julia.
X. Kowalczyk Wojciech.
Krasuska Antonina.
Kroebl Franciszek.
Kruszyńska Józefa.
X. Kruczyński Melchior.
Kucińska Olimpia.
Krzyżanowski S.
Kuczyńska Wiktorya.
Kulmionka Magdalena.
Kurgan Katarzyna.
Kurzycki Józef.
Kutrzeba Jan.
K. M.
S. Kwiatkowska Bronisława.
Kwiatkowska Helena.
Kwiecińska Olimpia.
Laberszek Amalia.
Lenert Franciszek.
Lewiecka Teresa.
Lewiecka Marya.
Lewiecka Celina.
Lewiecki Józef.
Lippomanowa Józefa.
Lippoman Włodzio.
Lippomanówna Wandzia.
Lippomanówna Hala.
Lo. Helena.
Ładnowska Rozalia.
Łazarska Anna.
Łazarska Weronika.
Łazarski Józef.
Łotocka Aniela.
Hr. Łubieńska B.
Malarz Jan.
Malczewska Marya.
Marek Jan.
Markowska Nepomucena.
Mąsiorski Franciszek.
X. Markiewicz Bronisław.
Miliewska Jadwiga.
Mikiewiczówna Daniela.
Molęcki Kasper.
Molęcka Honorata.
Morawska Anastazya.
Mrniakowa Honorata.
Mruzakowa Honorata.
Dr. Muczkowski Stefan.
Murczyński Józef.
Niesiołowski Kazimierz.
Nowak Karol.
Nowakowa Ludwika.
N. Paulina.
PP. Norbertanki na Zwierzyńcu.
Ochmański Stanisław.
Opieński Józef.
Opolska Barbara.
Ostaszewska Franciszka.
Owczarkiewicz Antonina.
O. M.
Pacławska Aniela.
Paderewski Antoni.

Panakówna Marya.
Dr. Pieniążek Przemysław.
Dr. Pieniążek Karol.
Pieniążkowa Karolowa.
Pindelska Marya.
Pindelska Zofia.
Pindelska Stanisława.
Pindelska Janina.
Piotrowiczowa Magdalena.
Piwowarska Anna.
Podgórska Marya.
Pogonowska Joanna.
Popowska Stefania.
Pomorski Jan.
Porębski August.
Prokopowa Stanisława.
Pruszyński Aureli.
Pruszyńska.
Bar. Puszetowa.
Pydynkowska Emilia.
Radel Ludwik.
Radlowa Katarzyna.
Rams Józef.
Reiner Józef.
Reinerowa.
Riegerowa Rozalia.
X. Rogoziński Teodor.
Hr. Romer Wilhelm.
Hr. Romerówna Jadwiga.
Rudawska Bronisława.
Rześna Marya.
X. Sapecki Paweł.
Schramm.
Seeling Róża.
Seeling Karolina.
X. Siedlecki Jan.
Siejko Józefa.
X. Siemieński Jan.
Sierocińska Klara.
Skąpski Stanisław Fr.
Śląska Bronisława.
Smiłowicz Eug.
Sobolewski Ignacy.
Stanek Jan.
Stankowa Katarzyna.
Starowiejski Stanisław.
Starowiejska Zofia.
Stępiński Bogumił.
Steiskalowa Anna.
Stroka Wincenty.
Stroka Korneli.
Strokowa Jadwiga.
Struszkiewicz Władysław.
Studzińska Teofila.
Stypkowska Augustyna.
Stypkowska Emilia.
Świszczowski Ferdynand.
Szamcyt Marya.
Szczerbiński Mieczysław.
Szczerbińska Marya.
Szczerbowna Antonina.
Hr. Szembekowna Marya.
Hr. Szembekowna Anna.
Hr. Szembek Jan.
Hr. Szembek Franciszek.
Szpenglerowa Feliksa.
Szumowski Waleryan.
Hr. Tarnowska Anna.
Hr. Tarnowski Szczepan.
Tomkowicz Henryk.
Waleta Józef.
Waleta Wiktorya.
Waligórski Odrow. Stanisław.
Wąsowicz.
Wąsowiczowna M. B.
Wątorska Wanda.
Weigel Hermina.
Wendowa Salomea.
Witaszewska Emilia.
Wilczyński F.
Więckowski Czesław.
Włodkówna Joanna.
X. Wojciechowski Józef.
Wojciechowski Józef.
Wojnarowicz Gabryela.
X. Wolff Franciszek.
Wolfowa Filipina.
Wolska Marya.
Wolska Bronisława.
Wolski Eustachy.
Wołek Zofia.
Wróblewska Zofia.

Zajączkowski K.
Zajdzikowski Teodor.
Zakiejowa Zofia.
Zakrzewska Anna.
Załuska Emilia.
X. Zawadzki Stefan.
Zawadzka Marya.
Zawadzki Józef.
Zdanowska Teresa.
Zollowa Helena.
Zwolińska Marya.
Żeglikowska H.
Żelechowska Marya.
Żmuda Zofia.

